Nr 40. Kraków, Niedziela 17 Lutego 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Zreformowali“.

Kraków, 16 lutego.

Konserwatyści Koła polskiego mieli wczoraj dobry dzień. Dawno już chyba nie byli w tak dobrych, mimo piątku, karnawałowych humorach, jak wczoraj wieczór, gdy wyszedłszy z parlamentu, powiedzieć sobie mogli: „zreformowaliśmy statut“ — będzie teraz spokój!“

Tak, wczoraj uchwalono resztę paragrafów „zreformowanego“ statutu Koła polskiego; dzieło więc dokonane. Ale czy i jaka będzie wartość tych reform dla stronnictw postępowych, dla posłów demokratycznych, którzy już w Kole zasiadają, i dla tych, pokrewnych im politycznie, co ewentualnie wstąpić do niego zechcą? O wartości tych reform zastrzegamy sobie jeszcze głos; na razie zwracamy tylko uwagę, że posłom postępowym zależeć musiało najwięcej na wolności wnoszenia interpelacyj i na zyskaniu prawa głosu w szczegółowej dyskusyi budżetowej. I tutaj doprawdy głęboko namyśleć się trzeba, czy na rzecz stronnictw postępowych, nie podzielających polityki konserwatywnej większości Koła, zrobiono wogóle jakieś ustępstwa, czy nie?

Z paragrafem 11 wyprawiano istne igrzyska! Wywracano go na wszystkie boki, to z jednej strony coś od niego odpiłowano, to z drugiej znowu coś do niego przylepiono; u góry podmalowano go na czerwono, od dołu podciągnięto go znowu czarną farbą, a skończyło się na tem, że poseł, chcący wnosić interpelacyę przeciw staroście lub, uchowaj Boże, namiestnikowi galicyjskiemu, musi prosić Koło polskie o rozgrzeszenie go z tej zbrodni, i jeźli tego rozgrzeszenia nie uzyska, musi zadowolnić się tem, że wyręczą go w jego czynności poselskiej socyaliści, ludowcy lub Stojałowszczycy.

Bo wedle § 11 wolno wnosić interpelacye bez formalnej uchwały Koła, jeżeli się w niem zyska w obrebie Koła regulaminem izbowym przepisaną liczbę głosów, jak obecnie, 15. Teraz jednak następują: „ale“. Więc wolno, — ale przedtem musi być w Kole „przeprowadzona dyskusya“; ale ta interpelacya nie może dotyczyć polityki zagranicznej, więc np. uwięzienia obywatela austryackiego w Rosyi czy też w Prusach, lub wypędzenia go stamtąd; ale ta interpelacya nie może atakować politycznego stanowiska rządu; ale nie może ona naruszać „interesów“ narodu polskiego, uchwał Sejmu krajowego, Koła polskiego i jego członków. (Poprawka pp. Kozłowskiego i Potockiego. Zobacz art. p. t. „Z Koła polskiego“. Przyp. red.) Toż już lepiej było w krótkiem określeniu wyrazić wypadki, w których wolno wnosić taką samoistną interpelacyę! Zaiste zachodzi tutaj wątpliwość, czy nawet dawnej „wolności“ interpelowania jeszcze bardziej nie ograniczono.

Prawo przemawiania przy szczegółowej dyskusyi budżetowej, ograniczono także temisamemi „ale“, co prawo interpelacyi.

Poprawki, stawiane w ciągu dyskusyi nad reformą statutu przez posłów demokratycznych, przeważnie zostały odrzucone; do komisyi parlamentarnej wybrano samych konserwatystów. Więc jakąż, pytamy, wartość mieć może ta osławiona „reforma“ statutu Koła polskiego? Pisze o niej radykalny „Kuryer Lwowski“.

„Większe znaczenie ma sam fakt, że wreszcie, choć bardzo nieśmiało, wzięto się do zmiany nietykalnego dotąd statutu, że większość konserwatywna uznała się pokonaną przez opinię całego kraju, że zmuszoną się widziała uczynić bodaj pozorne ustępstwa, by okazać dobrą wolę, w którą już dawno kraj nie wierzy. Ważnym jest fakt, że konserwatyści czynnie stwierdzili dotychczasową swoją supremacyę, despotyczne władanie Kołem, uzurpacye przedstawicielstwa kraju. Zmiana statutu jest bądź co bądź kapitulacyą stańczykowskiej kliki“.

Jeżeli więc demokratyczni posłowie wogóle zrobili wyłom jakiś w starym statucie Koła, to bardzo mały. Dołożyć należy starań, aby, nie dla naruszenia solidarności narodowej, lecz właśnie dla wprowadzenia jej w czyn, wyłom ten rozszerzyć i umożliwić przezeń dostanie się do Koła żywiołów ludowych, dla których stary statut był baryerą, odtrącającą ich od połączenia się z całem poselstwem polskiem.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 15 lutego.

Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad § 11 projektu statutowego.

Poseł Rotter przemawia gorąco a logicznie za opuszczeniem trzech ograniczeń, a już przedewszystkiem trzeciego z tych ograniczeń, że interpelacye nie mogą zwracać się przeciw Kołu i jego członkom. Jeżeli Abrahamowicz twierdzi, że to się samo przez się rozumie, to argument ten przeciw niemu można zwrócić, bo skoro samo się rozumie, to tem łatwiej opuścić.

Górski polemizuje z Rotterem i Romanowiczem. Ostrzega przed osłabianiem solidarności. Kozłowski przestrzega, aby w ustępstwach iść tylko tak daleko, jak daleko to się godzi z zasadą solidarności. Żądają, byśmy słuchali opinii publicznej — ale opinia żąda rzeczy dobrych i złych, a my mamy słuchać tylko głosu sumienia. A rzeczą posła jest wpływać na opinię (no, no! Przyp. red.) i od źle poinformowanej, apelować do dobrze poinformowanej. Mowca kończy sformułowaniem wniosku, że interpelacye nie mogą być skierowane przeciw narodowi polskiemu, uchwałom Sejmu, Koła i jego członkom.

Danielak dowodzi, że cofnięcie lit. c) nie osłabi, lecz raczej wzmacnia solidarność. Dajcie to, co dawaliście przed dwoma laty, a zadowolnicie opinię publiczną.

Jan Potocki twierdzi, że idzie tu o cześć członków Koła, idzie o to, abyśmy szli razem w miłości i przyjaźni, w miłości dla ojczyzny i kraju, i wzajemnej między sobą miłości.

Jaworski, jako referent, zabiera głos ostatni. Jeżeli z dobrą wolą ma się tu do czynienia, to ograniczania są zbyteczne — jeżeli nie, to byłyby bezskuteczne. Dyskusya ożywiona, różnice zdań znaczne, bo były przez długi czas ataki na Koło — więc się obudziła nieufność. Na stanowisko z przed dwóch lat nie możemy się cofnąć, skoro kombinacya ówczesna się nie rozbiła. Referent broni wniosku komisyi, osobiście oświadcza się także za wnioskiem Kozłowskiego.

Następuje głosowanie: Ustęp pierwszy § 11 (wolność wnoszenia interpelacyj po uzyskaniu podpisów w Kole) uchwalono z odrzuceniem poprawki Doboszyńskiego o 15 podpisach a z przyjęciem poprawki Roszkowskiego, że dyskusya nad interpelacyą w Kole ma się odbyć najdalej do 48 godzin.

Ustęp drugi o zbieraniu podpisów po za Kołem, za zezwoleniem Koła uchwalono.

Dalsze ustępy uchwalono według wniosku komisyi z poprawką Kozłowskiego.

§ 12 projektu statutu (wedle wniosku komisyi) brzmi: Nie wolno członkom Koła inaczej głosować w Radzie państwa, niż uchwaliło Koło, lub w braku postanowień Koła, parlamentarna komisya. Atoli wolno każdemu członkowi uchylić się od głosowania przez nieobecność. Członkowie Koła, mający zamiar uchylić się od głosowania w Izbie przez nieobecność, mają to oświadczyć na posiedzeniu Koła.

Uchwalono, że wolno uchylić się od głosowania także po zawiadomieniu tylko prezesa.

§ 13 opiewa: Członkowie Koła zabierają głos w Izbie tylko za poprzedniem upoważnieniem Koła. Wolno jednak po zawiadomieniu prezesa zabierać głos w Izbie we własnem imieniu bez upoważnienia Koła: a) członkom Koła, należącym do komisyi, wybranej przez Izbę w przedmiotach, dotyczących referatów tej komisyi; b) tym członkom Koła, których wniosek został przez Koło przyjęty i do Izby wniesiony, w przedmiocie tego wniosku; c) w budżetowej dyskusyi szczegółowej nad poszczególnemi tytułami i paragrafami budżetu — atoli z wyjątkami w § 11 co do interpelacyj wymienionemi.

W dyskusyi Romanowicz wnosi, aby posłom, którzy według § 11 będą wnosić interpelacye, wolno było, bez upoważnienia Koła, zabrać głos dla żądania dyskusyi nad odpowiedzią rządu i przemawiać w tej dyskusyi.

Piepes-Poratyński wnosi, aby przemawiania we własnem imieniu nie czynić zależnem od zawiadomienia prezesa.

Pastor przemawia przeciw wnioskowi Romanowicza.

Starzyński wnosi: jeżeliby takie przemawiania miały być zakończone wnioskiem, który nie był jeszcze uchwalony w Kole, musi taki wniosek mieć zezwolenie komisyi izbowej.

W głosowaniu odrzucono poprawkę Poratyńskiego i poprawkę Romanowicza, — przyjęto poprawkę Roszkowskiego i Starzyńskiego i cały wniosek komisyi.

§ 14 opiewa: W sprawach wyznaniowych wolno członkom Koła głosować i postępować w Radzie państwa według własnego przekonania. W innych sprawach służy Kołu prawo uwolnić członka z ważnych powodów od solidarności większością dwóch trzecich głosów.

W dyskusyi wnosi Rotter, żeby swobodę głosowania i postępowania, zastrzeżoną tylko dla spraw wyznaniowych, rozszerzyć na sprawy wyborcze przez dodatek: „również w kwestyach dotyczących zmiany istniejących ustaw wyborczych do Rady państwa“. Dodatek ten odrzucono.

Dalsze paragrafy proponuje komisya w brzmieniu następującem:

§ 15. Co dwa miesiące wybiera Koło komisyę parlamentarną, składającą się z pięciu członków, do której należą oprócz nich jako stali członkowie prezes i obydwaj jego zastępcy. Wybór tej komisyi odbywa się na posiedzeniu Koła w tym celu zwołanem. Komisya postanawia w wypadkach uchwałą Koła nieprzewidzianych o głosowaniu członków Koła w Izbie, daje upoważnienie do wnoszenia poprawek, które się okażą potrzebnemi w toku rozpraw w Izbie, do podpisywania wniosków i interpelacyj, czynionych przez posłów, nie należących do Koła, tudzież do zabierania głosu w sprawach, co do których to upoważnienie zastrzeżone jest Kołu. Takiego upoważnienia potrzebują członkowie komisyi parlamentarnej zarówno z innymi członkami Koła. Komisya parlamentarna wydaje postanowienia w sprawach wyżej wymienionych tylko w nagłych wypadkach. Komisya niema prawa zmieniać postanowień Koła.

§ 16. Członek Koła zamierzający wydalić się z Wiednia, ma na to uzyskać zezwolenie prezesa Koła.

§ 17 zawierający dopuszczenie polskich członków Izby panów do brania udziału w obradach Koła bez prawa głosowania.

§ 18. Polscy członkowie Sejmu galicyjskiego, tudzież członkowie Kół polskich w Berlinie, oraz polscy posłowie Sejmu śląskiego i bukowińskiego, wprowadzeni przez jednego z członków Koła, mogą być obecnymi przy naradach Koła, jednak bez prawa zabierania głosu. Inne osoby mogą bywać na posiedzeniach tylko za poprzednią, kartkami powziętą uchwałą Koła.

Wszystkie te 4 paragrafy uchwalono ze zmianą, że posłowie sejmowi mają prawo wstępu na posiedzenia Koła, jako goście tylko o tyle, o ile nie są posłami do Rady państwa.

§ 19 opiewa: Członkowie Koła, jakoteż obecni na posiedzeniach według §§ 17 i 18 obowiązani są zachować tajemnicę co do tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie uchwalonem zostanie.

W dyskusyi wnosi Romanowicz, ażeby tajemnica zależna była od uchwały, powziętej większością $\frac{2}{3}$ obecnych członków Koła. Poprawka ta, poparta przez Doboszyńskiego po przeciwnych przemówieniach Giżowskiego, Górskiego, Byka — upadła. Przy tej sposobności porusza Byk sprawę urzędowych sprawozdań z Koła i wnosi, aby tą sprawą zajęła się komisya parlamentarna, co prezes przyrzeka.

§ 20 opiewa: „Żaden członek Koła nie może być bez zezwolenia Koła członkiem innego klubu, lub Koła parlamentarnego w Radzie państwa“.

Przyjęto bez zmiany.

§ 21 opiewa: „Bez upoważnienia Koła nie wolno nikomu w imieniu Koła ani występować, ani działać. Z rządem lub innemi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem prezesa albo komisyi, złożonej przynajmniej z dwóch członków Koła“.

W ciągu rozprawy wnosi Romanowcz, aby z rządem lub innemi stronnictwami rokowało prezydyum, a nie, jak wnosi komisya, prezes sam. Przemawia przeciw Jędrzejowicz i Gniewosz, za tą poprawką Danielak i Kozłowski. Poprawka upadła i § 21 uchwalono według wniosku komisyi.

§ 22 brzmi: Zmiany niniejszego statutu lub dodatki do niego, mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie Koła zawezwani zostali przynajmniej na trzy dni przed tem ze wskazaniem zamierzonych zmian.

Uchwalono z poprawką Moysy iż do zmiany statutu trzeba wniosku 10 (dotychczas 5) członków — zawiadomienia na 8 (dotąd 3) dni naprzód i większości $\frac{2}{3}$ głosów obecnych.

W ten sposób uchwalono cały statut Koła.

Koło przystępuje, w myśl nowego statutu, do wyboru drugiego wiceprezesa. Wybrany został dr Ferdynand Weigel. Archiwaryuszem Koła wybrany Kozłowski.

Do komisyi parlamentarnej wybrani: Abrahamowicz Dawid (41 głosów) Jan Potocki (31) Wodzicki (28) Ćwikliński (40) Kozłowski (36).

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 6 lutego.

(Oczekiwanie następcy księcia Imeretyńskiego. — Dragomirow, Wielki książę. — Józef Włodzimierzowicz Hurko. — Jego małżonka i synowie).

(Dokończenie.)

Ale czas wrócić do ojca. Doskonałe braterstwo z Apuchtinem zaczęło rozluźniać się dopiero wtedy, kiedy raporty o procesach politycznych przekonały Hurkę, że dyabeł sam wdeptuje ziarno pszeniczne w ziemię; że prześladowanie polskości w szkołach, posuwające się do wykładania języka polskiego po rosyjsku i karania dzieci polskich dwudziestu nawet godzinami aresztu (wypadek Stanisławskiego) za jedno choćby tylko do kolegi wymówione słowo polskie, osiąga skutek zamierzonemu wprost przeciwny: uczy młodzież patryotyzmu, i to patryotyzmu w najgorszym gatunku, bo szukającego sobie dróg tajemnych. Wspólne czytelnie, wspólne biblioteki, gromadzenie się uczniów klas wyższych na wspólne biesiady umysłowe przy tętnie polskiego serca — nakazały Hurce zawrócić z drogi i samemu rządowi zawrócenie zalecić.

W memoryale z r. 1890 wykazał on potrzebę zerwania z tą kolącą i szarpiącą, a z pedagogicznego stanowiska nawskróś nieprawą metodą nauczania i prowadzenia ucznia; uznał za niezbędne podniesienie wykładów języka polskiego i wprowadzenie napowrót księdza wygnanego ze szkoły ludowej. Nie był w tych zaleceniach swoich dość stanowczym, a dopuszczenie księdza do wykładania religii ludowi w brutalnej nawet odezwie do księdza Bereśniewicza odwołał — ale sama krytyka tego, co Apuchtin za alfę i omegę rosyjskiego rozumu stanu „w tym kraju“ uważał, wywołała już nieporozumienia między obu dostojnikami. Nie usłuchano Hurki, nie usłuchano później Imeretyńskiego, gdy w memoryale swoim wykładanie języka polskiego po polsku Mikołajowi II przedstawiał, jako nakazane przez dobrze zrozumiany interes samej Rosyi.

W Petersburgu mają swą mądrość dla siebie: niechżeż w niej trwają; rzeka, gdy ma od upałów słonecznych wyschnąć, kryje się pod ziemię; dopóki jest źródło, będzie i nurt. — Walka języka rosyjskiego, jako wykładowego, z poczuciem narodowem dzieci, wzmocni tylko może tę część narodu polskiego, którą Aleksander I uszczęśliwił konstytucyą i połączeniem z Rosyą „na wieki“. Niewola jest tylko nieszczęściem; zagładą mogłaby być tylko własna nasza bezduszność, a od niej chroni nas sam system rządów rosyjskich.

Z uwag pesymisty.

(Co mamy pić, mając dobrą wodę, czyli uwagi wodociągowe. — Śluby i reklamy balowe. — Bal pod protektoratem p. Sołtysa. — Listy nieśmiałego posła z Wiednia).

— Dzięki Bogu,ześmy się przecież doczekali wodociągów; teraz przynajmniej będzie już człowiek mógł śmiało napić się szklankę wody, — powiada mi jeden z radców miejskich, gdyśmy zziębnięci szli z uroczystego aktu poświęcenia wodociągu na Rynku. Wobec tego...

— Spróbujmy tej nowej wody. — kończę zdanie.

— Ej, wie pan co, — mówi mój towarzysz, — woda nie zając, nie ucieknie. Ktoby tam zresztą i smaku doszedł w wodzie na takiem zimnie. Ja właśnie chciałem zaproponować, abyśmy wstąpili do Hawełki na kieliszek wódki. Przecież pan sam piszesz w swoim pesymiście, że na wódce opiera się cała oświata w mieście, no, i w kraju także.

— Dziękuję bardzo, ale spieszę do biura, bo przecież muszę coś napisać o tej historycznej dla Krakowa chwili. Zresztą pić wódkę dla uczczenia wodociągu...

— Dajże pan spokój skrupułom; zresztą każemy sobie z hydrantu nałapać w konewkę wody i po przekąsce możemy napić się choćby po bombie, jakkolwiek jabym już wolał wypić nawet 2 bomby piwa, bo, powiadam ci redaktorze, czasy takie niezdrowe, ludzi influenca morduje.

Nie było wyjścia, i dla uczczenia nowej wody a dla poparcia przemysłu krajowego, wypiliśmy po kieliszku koniaku. Rzeczywiście zimno zmówiło się chyba z p. Domańskim i wszystkimi wrogami Rottera, aby najzawziętszych hydrofilów w dniu tym odrzucić od wody, tego nieocenionego skarbu, którym nas niebiosa na spółkę z Radą miejską obdarzyły. A więc „trzasnęliśmy“ po kieliszku koniaku.

— A!...

— A!...

— No, widzisz redaktorze, na takim mrozie zawsze lepiej napić się koniaku, niż wody, choćby nawet bielańskiej. Zaraz nam się lepiej zrobiło.

Dosyć pusty zazwyczaj o tej porze lokal śniadankowy zapełniać się zaczął uczestnikami uroczystego poświęcenia wodociągu. Wszyscy unosili się nad dobrocią i czystością wody.

— A pił ją pan? — pytam jednego z panegirystów.

— No, — powiada, — ja jeszcze nie miałem sposobności, ale żona piła i dzieci i bardzo sobie chwaliły.

— To możebyśmy posłali na rynek, dopóki z hydrantów woda bucha...

— Niechże sobie bucha — odzywa się z głębi głos oburzenia. — Jeszczeby też tego brakowało, żebym u Hawełki pił wodę. Myśleliby, żem zachorował.

Ten ostatni sąd spotkał się z powszechnym aplauzem. Jedni zaczynali od wódki, drudzy nią „przegradzali“ ze względu na wielki mróz, inni w gwałtowny sposób żądali piwa, twierdząc, że już „od godziny“ czekają, chociaż dopiero co przyszli. Wody nikt nie tknął, chociaż wszyscy sławili jej dobroć pod niebiosa. Po wszystkich knajpeczkach krakowskich rozgrywały się podobno mniej więcej tesame sceny i dla uczczenia dobrej wody wypito piwa i wódki moc wielką.

Wydobyłem się jednak z uścisków gościnnego towarzysza, który obiecywał mi wodę, a poił mnie koniakiem, aby skreślić w dzienniku wiekopomny akt w dziejach Krakowa. — Naturalnie starałem się ominąć przy tej sposobności wszelką wzmiankę o Rotterze, aby nie obrzydzić bielańskiej wody tym, co bez dreszczów oburzenia jego nazwiska słuchać nie mogą. Z krótkiej zaś mojej wycieczki na Rynek krakowski odniosłem to przekonanie, że konsuma miejska nie poniesie żadnej szkody skutkiem otwarcia wodociągów, że ani jeden szynk nie zostanie z tego powodu zamknięty i że komisya konsensowa na brak referatów skarżyć się nie będzie miała potrzeby.

Na biurku redakcyjnem znalazłem tym razem zaledwie 25 listów, które mi podczas krótkiej zresztą mej nieobecności posłańcy z różnych stron miasta przynieśli. W pięciu z nich donoszono, że w tym a tym dniu odbędą się zaślubiny pana X. lub V. z panną Maryą, to znowu Eulalią, Julią, Petronelą i t. d.

— Cóż to kogo obchodzić może? — mruknąłem pod nosem, — niechże się żenią w imię boże, — i zakreślam prawą ręką półkole, opierające się końcowym punktem o kosz redakcyjny.

— Ależ tego rzucać nie można. — strofuje mnie kolega-kronikarz. Zawsze dawało się wzmianki o ślubach; narobimy sobie wrogów...

— Zlitujcie się, — tłomaczę błagalnym głosem, — co też obchodzi naszego czytelnika w Husiatynie, lub Tarnopolu, że pan Przepiórkiewicz łączy się dozgonnym węzłem z panną Maryą...

— Ależ owszem, — odpowiadają mi koledzy — on lub ona mają tam krewnych, znajomych, — taki ślub może być wypadkiem dnia...,

— Jak wodociągi...

— Albo i więcej. Redaktor jesteś „najemcą samotnie żyjącym“, to te sprawy lekceważysz, — poucza mnie kolega, co niedawno wpadł w sidła hymenu i twierdzi, że bardzo mu w nich dobrze.

— A to drukujcież sobie, — powiadam, — bo nie mam czasu się z wami sprzeczać. Ale skoro Koło polskie zreformowało już swój statut, to i my musimy zrobić porządek z temi ślubami.

Zostało mi już zaledwie 20 listów treści pokrewnej, bo czysto balowej. W jednych dopiero dziesiąty, w innych piąty lub trzeci raz reklamowano odbyć się mające bale i zabawy „tańcujące“, urządzane na różne publiczne cele; w innych składano podziękowania Jaśnie Wielmożnym Protektorkom i Protektorom, aranżerom, kapelmistrzom i t. d.; w innych wreszcie znalazłem olbrzymie wykazy naddatków i t. d. Wszystko to miało być wydrukowane w dzienniku, i to zaraz, czemprędzej, jeszcze „w dzisiejszym numerze“, a to ze względu na szlachetny cel balu i publiczny interes. Jęknąłem z głębi trzewiów i złożyłem to wszystko na biurku „kronikarza“.

Jeden list, właśnie 25-ty schował się, jak fijołek, pod tekę, chociaż najwięcej może był zajmującym. Pisano w nim:

„W dniu 19 lutego odbędzie się w salonach kasyna szlacheckiego wielki bal na dochód nie umiejących pracować, a wstydzących się żebrać. Protektorat raczyli przyjąć: Jaśnie Wielmożny prezes stowarzyszenia stróżów katolickich, p. Sołtys, prezes Koła mieszczańskiego p. Kosobudzki, a nadto przedstawiciele „Przyjaźni“ J. Wnł Wenanty Piasecki i Józef Ligęza. Nie wątpimy, że zarówno szlachetny cel balu, jak popularne w mieście nazwiska protektorów wystarczą, aby wspaniałe salony kasyna wypełniły się po brzegi doborowem towarzystwem z wszystkich warstw naszego społeczeństwa i t. d. i t. d.“...

Ten list schowałem sobie osobno i przepraszam autora, że spóźniłem się z jego ogłoszeniem, ale do wtorku czasu dosyć...

Takie już widocznie było przeznaczenie moich dzisiejszych uwag, żebym wypełniał je listami. Dzisiaj bowiem, gdy właśnie umaczałem pióro w inkauście, wpada żółwim krokiem wlokący się posłaniec pocztowy i z progu woła: „List express“. Podpisuję recepis i otwieram kopertę pewny, że co najmniej pociąg kolejowy wjechał do poczekalni, lub p. Michalczewski zawiesił w urzędowaniu dziesięciu burmistrzów. Doznałem zawodu.

„Kochany Pesymisto, — pisze mi, jak zwykle, anonim jakiś, — załączam ci wierzytelne kopie dwóch listów poselskich z Wiednia, które przypadkiem wpadły mi w ręce. Nazwiska wykropkowałem, pewne ustępy powyrzucałem, — resztę zechciej umieścić w swoich uwagach. Posyłam „Express“ aby list doszedł przynajmniej za 48 godzin“.

Spojrzałem na stampilię pocztową; mój anonim nie pomylił się rzeczywiście: 14 2. 1901, dzisiaj mamy 16-go.

Znajduję tedy ponumerowane, dwie luźne zresztą kartki:

„Nr I. ...a co mówili o Jaworskim, to wszystko nieprawda. Powiadam Ci, poczciwy, serdeczny staruszek, wszystkim nam odrazu mówi „ty“. Trudno mnie także taksamo go tytułować, więc mówię mu „Ekscelencyo“, bo to przecież tajny radca cesarski, były minister dla Galicyi i człowiek wielkich zasług. Ciekawy byłem, co on pocznie z tymi demokratami, co to zrywali solidarność narodową. „Może ich nawet nie przyjmie“ — myślę sobie. Ale on jak gdyby nigdy nic, przywitał ich, jak każdego innego, i nawet im mówić pozwala. „Jesteś zapisany do głosu, zaraz będziesz mówił“ — powiada do Romanowicza już na pierwszem posiedzeniu. ...Zaprosili mnie ci demokraci na jakieś narady, ale jak się dowiedziałem, że tam Rotter i Romanowicz należą, dałem sobie spokój. I dobrze zrobiłem, bo jak mi potem wytłomaczyli Merunowicz i Roszkowski o czem oni tam radzili, to aż się za głowę złapałem... Posłuchałem ich i w Kole siedzę cicho, przysłuchuję się tylko, co inni mówią. Uważam też, że właśnie ta moja skromność bardzo dobre robi wrażenie. Wczoraj przystąpił do mnie Ekscelencya Abrahamowicz i zapytał:

— Cóż, Kochany Kolego, jakże Ci się tu podoba?

Trochę się w pierwszej chwili zmięszałem, ale zaraz odparłem:

— O, bardzo, Ekscelencyo, bardzo...

Zauważyłem, że ta odpowiedź bardzo się podobała Ekscelencyi Abrahamowiczowi, bo podszedł zaraz do Ekscelencyi Dzieduszyckiego i do Eksc. Bilińskiego i widocznie o mnie mówili, bo wskazywali mnie sobie oczami i uśmiechali się dobrotliwie. Udałem naturalnie, że tego nie widzę.

Byłem dziś wieczór u Ronachera. Powiadam Ci, ta Greczynka Valery, to niech ją kurki zdziobią! Tam mi się także bardzo podobało...

Wiedeń, 5 lutego 1901.

Nr II. ...Dzisiaj rozmawiałem z moim ministrem,

Wielkim był wrogiem duchowieństwa, a zazdrosnym o lud polski i wierzącym w jego zruszczenie ten sacharowski nieboszczyk. On to wyjednał prawo ze stycznia 1885 r. o szkołach ludowych, wymiatające już zupełnie ukazy jugenheimskie, wypędzające z tych szkół polszczyznę przez spodlenie zupełne nauki języka polskiego i zostawienie wykładów polskich tylko przy religii, i to jedynie pod postacią porządku, a raczej nieporządku, który wolno tolerować tylko do czasu. Prawodawcze podgarnięcie ludu polskiego pod Rosyę, zapomocą komisarzy i nauczycieli, było aż do ostatniej chwili dogmatem satrapy warszawskiego; do ostatniej też chwili nie schodził on z drogi surowości bezwzględnej, zaostrzając żywioł polityczny swych rządów wojskowym. Często postępował z drakońską surowością, a wychłostanie małego Winklera w kancelaryi warszawskiego oberpolicmajstra było czynem barbarzyńskim, na który nawet dzisiejsza Europa znalazła słowa oburzenia. — Każdy, i stary i młody, i w szkole i poza szkołą, i w sądzie i w urzędzie, nawet w sklepie, skoro tylko próg jego przestąpiła stopa rosyjska, musiał i powinien był czuć, że go gniecie cała potęga Rosyi, całe to jej biedne, ślepe, w rozwoju swoim powstrzymywane żywe mięso ludzkie, wszystkie karabiny i armaty i twierdze niezdobyte.

Takie właśnie walenie w dzwon wielkorosyjski, wzywanie Polaków na carskie nabożeństwo, — miało dla umysłów polskich jakąś moc trzeźwiącą, utrzymywało dusze polskie w czerstwości. Nawet najwięksi organicznicy, którzy widzieli możliwość pracy organicznej tam, gdzie nie mogło być ani pracy wskutek skrępowania ramion, ani organiczności wskutek ciągłego rozbijania społeczeństwa — nawet oni ponawracali się na szczerą polskość, porządkom jawnym dającą odpór tajemny. Nikt o ugodzie nie myślał, a dawniejsze nałogi występować mogły tylko pod postacią żalu, że brzemienia patryotyzmu polskiego niepodobna w takiem położeniu dźwigać z pomocą dobrych patryotów rosyjskich, jakimi są z prawa samego generał-gubernatorowie. Pochowały się tedy te nałogi dawne do nor swoich, przycichły, umilkły, wyjrzeć na światło nie śmiały, a na widowni uczuciowego życia narodu, które jest całem jego życiem, zdolnem znikomą chwilę rozciągnąć w przyszłość najdalszą, pozostało tylko poczucie prawa i drugie: zadawanego mu gwałtu. Ludzie nawet niezmiernie spokojni, zachowawcy, do wszelkiego ruchu wstręty głębokie cierpiący, prażeni w tym hurkowskim ogniu pospołu ze wszystkimi, wypalali się z brudu sobkowstwa, z mazgajstwa i lęku, na dobrych, dobrze czujących Polaków.

Niezapomnianym tu przykładem będzie jeden z tych kamieniczników i kupców warszawskich, człowiek bogaty, od stóp do głów konserwatysta, który w początku rządów Hurki zaledwie coś bąknął o Polsce, a po kilku latach, patrząc na ciągłą samowolę, gwałty i środki rusyfikacyjne, zawołał: „Teraz już wiem jak się robią rewolucye".

U nas nie rewolucya „się zrobiła" ale... ugoda".

Czego się dowiedział ów kamienicznik, to Hurko, nie wiedząc, robił: podtrzymywał w duszach polskich to naturalne wrzenie życia, które Rosyi i Rosyanom wydaje się buntem. Przez Hurkę spełniał się jakiś fatalizm: z krwi polskiej powstawały, chociaż tylko biernie, czynniki życia polskiego. Za niego to sprawdziło się na nas owo: „im gorzej, tem lepiej" — z epoki przed wielką rewolucyą francuską. — Widocznie, my, Polacy, przy jarzmie, które gniecie całość, potrzebujemy i bata, któryby jarzmo żywym całości cząsteczkom przypomniał. Wszelka łagodność, wszelkie jej pozory i ułudy, bez rzeczywistego polepszenia bytu, działają na nas znieprawiająco. Okazało się to, gdy po Aleksandrze III i po Hurce przyszły nadzieje, pokładane w nowym monarsze, a wraz z nadziejami i urojenie, że zmiana osoby powinna być, musi być i zmianą systematu. Zaledwie z nor swoich powypędzał ów biały patryotyzm, który za Hurki mógł się tylko ośmieszyć i napiętnować, zaraz rozpoczęło się zarażanie umysłów, serc i sumień polskich. Nastała ugoda; chwytano się palca, paznogcia rosyjskiego, a wyzbywano duszy własnej, która, jeśli polską być ma, buntowniczą tylko — w owem powyższem rozumieniu być może. Twarda szkoła Hurki po kilkuletniej edukacyi nawet filistrów wypuszczała patryotami; miękka, ks. Imeretyńskiego i dra Baranowskiego „et consortes", topiła patryotyzm polski w bagnie, które się rozlewało z jej wodnistych argumentów i stęchłych od egoizmu uczuć. Takim już jesteśmy narodem, że dyplomatyzować, brać i niekwitować nie umiemy: kwitujemy raczej ze wszystkiego, nic zgoła nie biorąc.

Narrans.

Chciałem zaraz na pierwszem posiedzeniu mu się przedstawić i prosiłem o to Ekscel. Abrahamowicza, ale trudno było dopaść stosownej chwili, bo ten przeklęty Klofacz wciąż darł się „A b z u g K o e r b e r" i zanosiło się na to, że jednego ministra po drugim zaczną wyrzucać z sali. Hołota! Ale zaraz na drugiem posiedzeniu zostałem przedstawiony. Minister uśmiechnął się, podał mi nawet rękę i rzekł:

— Bardzo się cieszę, że pana tutaj widzę.

Nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć, więc kłaniam się tylko i mówię:

— O... Ekscelencyo!

Umyślnie jeszcze nie odchodzę od jego stołu, — bo było to podczas posiedzenia Izby — chcąc się doczekać, czy nie zacznie wypytywać się o moje urzędowanie. Miałem już naturalnie odpowiedź gotową. Ale Ekscelencya nagle zagadnął:

— A jakżeż tam z temi wyborami?

Nie byłem przygotowany na to pytanie, ale odpowiedziałem z całą stanowczością:

— Ekscelencyo, wybory odbyły się zupełnie legalnie; to wszystko, co mówią socyaliści, to kłamstwo...

I bylibyśmy jeszcze chwilę pogadali, gdyby właśnie Wolf nie zaczął ryczeć i to tuż z bliska. Myślałem, że także zabierze się do ministrów, ale on tylko na poczciwego Weigla krzyczał i na Czechów wymyślał.

W Kole jeszcze nic nie mówiłem, bo nie było sposobności. Prawie przez całe posiedzenie mówili o świniach, potem o soli bydlęcej. A wygadywali na rząd okropnie. Nie wypadało mi więc wtrącać się do tego. I mówią, że Koło służy każdemu rządowi! Oni z pewnością zjedzą biednego Koerbera.

Poszliśmy dzisiaj w kilku do Orfeum Danzera. Występowała jakaś Hiszpanka, „Die schoene Otero". Bardzo mi się tam podobało...

Wiedeń, 10 lutego.

„Jeżeli sobie życzysz, Szanowny Pesymisto, — pisze mi dalej mój prowincyonalny anonim. — to przyślę ci znowu kilka takich listów".

A — i owszem!

M. K.

Austro-Węgry w Chinach.

Od chwili, gdy Austro-Węgry wzięły czynny udział w akcyi mocarstw przeciw Chinom, rozchodziły się wieści o tem, że rząd austryacko-węgierski zamierza, idąc za przykładem swoich sprzymierzeńców, uszczknąć choćby kawałeczek z terytoryum chińskiego. Wieści te sprawdziły się, gdyż, jak donosi urzędowa „Wiener Abendpost", przedstawiciele Austro-Węgier zajęli w Tientsinie kawałek terytorym chińskiego na t. zw. „settlement", na wzór podobnych osiadłości, jakie i w Tientsinie i na innych punktach w Chinach posiadają wszystkie mocarstwa.

Zastrzegając sobie na później omówienie tego faktu, zaznaczamy jedynie, że posiada on doniosłość zasadniczą, gdyż, bądź jak bądź, monarchia nasza wstąpiła w ten sposób na tory polityki kolonialnej. Czy to jej zaś na dobre wyjdzie — wolno wątpić, bo żaden rozsądny wzgląd nie mógł jej do tego skłonić.

W sprawie owego „settlement", gdzie ma zostać wystawiony gmach dla konsulatu austryacko-węgierskiego i gdzie będą mogli osiadać poddani austryacko-węgierscy, pisze „Wiener Abendpost":

Tym razem nie rozchodzi się o kolonię, we właściwem tego słowa znaczeniu, lecz o „settlement" (osiadłość), t. j. nie wielki obszar z prawem eksterytoryalności, gdzie Europejczycy mogą żyć skupieni obok swego zastępstwa konsularnego i rządzić się ustawami swej ojczyzny. Pośród podobnych „settlements" powystawiały niektóre mocarstwa, nie posiadając nawet prawa własności terytoryalnej, swe konsulaty. Obecnie zaś Austro-Węgry nabyły skrawek ziemi dla zapewnienia sobie, stosownie do stosunków chińskich, rozszerzonej eksterytoryalności.

Przyczyny faktu, że dla założenia austryacko-węgierskiego „settlement" wybrano właśnie Tientsin szukać należy w znaczeniu tego punktu. Tientsin jest bowiem milionowem miastem w prowincyi Peczyli i najbliżej Pekinu położoną przystanią morską, do której mają przystęp statki cudzoziemskie. Leży ono na obu brzegach rzeki Peiho, w miejscu, gdzie wchodzi do niej kanał cesarski, a w odległości 75 kilometrów od ujścia tej rzeki do morza. — Z Tientsinu prowadzi kolej żelazna do stolicy, odległej stamtąd mniej więcej, jak Grac od Wiednia. Z racyi swego położenia geograficznego Tientsin od najdawniejszych czasów jest miejscem przeładowania najrozmaitszych towarów a między innemi ryżu, prowadzonego na handel lub składanego, jako podatek i n n a t u r a. Następnie to miasto jest punktem składowym dla towarów (głównie futer) rozchodzących się z Mongolii a które stamtąd zostają dalej wysyłane morzem. Ze względu na znaczenie handlowe Tientsinu, mocarstwa, prowadzące handel we wschodniej Azyi przywięzywały szczególną wagę do posiadania osiadłości tamże. Anglia, Francya, Niemcy, Rosya i Japonia, posiadają już swe „settlements" w celu zapewnienia sobie bezpośredniego połączenia między morzem a Pekinem. Belgia zaś i Włochy mają pójść za ich przykładem. Wymiary austryacko-węgierskiego „settlement" odpowiadają skromnym rozmiarom naszego handlu z Chinami (tak skromnym, że równają się prawie zeru. Przyp. Red.) być może jednak, że ta osiadłość przyczyni się do ich ożywienia i rozszerzenia.

Dotąd nie nadeszła do Wiednia urzędowa wiadomość o miejscu, gdzie położony jest „settlement" austryacko-węgierski. Wedle prywatnych jednak wiadomości zdaje się on leżeć nie nad rzeką P e i h o, lecz już nad kanałem cesarskim, co — gdyby tak było rzeczywiście — obniżyłoby doszczętnie jego wartość. Inne osiadłości, a mianowicie japońska, francuska, angielska i niemiecka, leżą bezpośrednio nad rzeką Peiho, tak, że statki, płynące tą rzeką od morza, składają towary bezpośrednio na jej brzegu, gdzie znajdują się kramy, magazyny, jednem słowem wszelkie urządzenia portowe. Rosyanie wybrali sobie jeszcze dogodniejsze miejsce na „settlement", bo na lewym brzegu Peiho, gdzie znajduje się dworzec kolei żelaznej Tientsin-Pekin. W ten sposób kupcy rosyjscy mają tę wielką dogodność, że towary, pod ich adresem nadchodzące, mogą bezpośrednio ładować na wagony kolejowe, podczas gdy kupcy innych narodowości zmuszeni są je przewozić z jednego brzegu rzeki na drugi. Kupcy zaś austryacko-węgierscy, jeżeli wogóle kiedy osiędą w Tientsinie, nie będą mogli wprost odbierać przesyłek, bo kanał cesarski płytszy jest, niż Peiho.

W dniu 10 b. m. oddział marynarzy austryacko-węgierskich pod wodzą porucznika okrętowego G a s s e n m a y e r a stanął pod bronią na terenie, który miał zostać zajęty. Przydzielony do sztabu hr. W a l d e r s e e g o c. k. kapitan stabu gen. W ó j c i k wytyczył przestrzeń 600 m., mających stanowić „settlement", poczem wywieszono na przygotowanym słupie flagę austryacko-węgierską. Wtedy muzyka zagrała hymn ludowy a trębacze general-marsz. Obecny przy tej ceremonii w towarzystwie wicekonsula S i l v e s t r i'e g o poseł C z i k a n wzniósł następnie okrzyk na cześć cesarza. Na tem zakończyło się uroczyste objęcie w posiadanie kawałeczka terytoryum chińskiego. Źródła urzędowe nie podają, czy stało się to za zgodą rządu chińskiego. Wyrażenie „W. Abendpost", że Austro-Węgry „nabyły" ten skrawek ziemi niczego nie tłomaczy, bo rządy europejskie nie wiele robią sobie ceremonij z ruchomą lub nieruchomą własnością chińską.

Prowokacye.

Nie da się zaprzeczyć, że u ludzi, głębiej się zapatrujących na sprawy parlamentarne, musiało wywołać zdziwienie stanowisko Młodoczechów w obecnej Izbie. Oni, co zaledwo parę miesięcy temu odgrywali w niej nietylko najpierwszą, ale i najhałaśliwszą rolę, powrócili obecnie z miną nieśmiałą i nietylko okazali niezaprzeczenie dobrą wolę celem usunięcia obstrukcyi z horyzontu parlamentarnego, ale wprost zachowali się wobec rządu i Niemców miękko, jeżeli nie mdło. Dość wspomnieć o kwestyi nieniemieckich interpelacyj, której wcale nie stawiali na ostrzu noża, choć ją tak stawiać mieli zupełne prawo. Powoływanie się bowiem Niemców i prezydenta Izby, hr. Vettera, w tej sprawie na praktykę za czasów prezydentury dra Fuchsa, polega z jednej strony na nieprawdzie, a z drugiej na jawnem sprzeciwieniu się regulaminowi Izby. Udowodnić to możemy stenogramami, które posiadamy w redakcyi, że do ostatnich czasów posłowie słowiańscy dziesiątkami wnosili interpelacye w swoim języku, że więc przyjmowane były interpelacye posłów polskich ludowych, wystylizowane po polsku, a ruskich po rusku, co więcej nawet petycye bywały wciągane do protokółu w tym języku i takim alfabetem (n. p. ruskim), w jakich zostały wystosowane. A więc nie było żadnej praktyki, aby dopuszczone były tylko interpelacye niemieckie. Zresztą taka praktyka byłaby pogwałceniem regulaminu Izby, który wyraźnie pozwala posłom przemawiać w swoim narodowym języku, a każdą interpelacyę poseł mógłby wystosować ustnie.

A więc Młodoczesi wprost do pewnego stopnia abdykowali przed Niemcami, mimoto jednak obecnie w dziennikach wiedeńskich a zwłaszcza w „N. fr. Presse", pojawia się zapowiedź nowej, choć co prawda cichej, obstrukcyi czeskiej.

I — nie da się zaprzeczyć — ewentualność ta jest możebna, a jeżeli nastąpi, to będzie winą rządu i jego protegowanego, nowego prezydenta Izby hr. Vettera.

Doprawdy trudno usprawiedliwić, albo przynajmniej... odpowiednio, a przyzwoicie nazwać postępowanie, jeżeli się kogoś formalnie błaga, aby się uspokoił, a skoro on się uspokoi, puszcza mu się pod nos finfy dorobkiewiczowskie.

A takiem jest postępowanie nowego prezydenta Izby hr. Vettera, który „urzęduje" zaledwo kilka dni, a już potrafił zaznaczyć, że postępowanie jego jest prowokacyą przeciw dziennikarstwu, przeciw postępowym żywiołom Izby, a przedewszystkiem względem Czechów. Hrabia Vetter, który najzjadliwsze i najbardziej bezsensowe wybryki posłów niemieckich puszcza mimo uwagi, używa każdej sposobności, aby przyciąć posłom czeskim, aby ich mowcom bez najmniejszego powodu przerywać.

Ostatnie zaś jego postąpienie, mianowicie wykluczenie pewnej interpelacyi czeskiej w sprawie konfiskaty prasowej, z zacytowaniem skonfiskowanego ustępu, jest pogwałceniem swobód parlamentarnych, pogwałceniem tem jaskrawszem, że już dwukrotnie zapadła w tej sprawie bardzo stanowcza uchwała Izby.

Raz było to — o ile pamiętamy — za prezydentury p. Abrahamowicza, kiedy go Izba swoją uchwałą do przyjmowania takich interpelacyj zmusiła, innym razem, kiedy prokurator wiedeński Bobies poważył się skonfiskować „Arbeiter Zeitung" za powtórzenie w tekscie interpelacyi skonfiskowanego artykułu. Oburzenie Izby było wtedy tak wielkie, że nawet reakcyjne Koło polskie nie śmiało bronić p. Bobiesa i głosowało wraz z wszystkiemi klubami za rezolucyą, piętnującą ów postępek jako bezprawie.

Ponowienie więc tej sprawy przez prezydenta Izby musimy uważać za jedną z prowokacyj względem Czechów i wraz z nimi względem postępowych żywiołów Izby, a wszelka prowokacya, zwłaszcza w obecnych stosunkach, prowadzi do wskrzeszenia obstrukcyi.

Kronika.

Kraków, 16 lutego.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 3 powieści p. t.: „Stannica Hulajpolska" tomu IV.

Na cele balu zwardońskiego, który dziś o g. 9 wieczorem rozpocznie się w sali saskiej, przysłali w dalszym ciągu do zarządu krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej":

Ks. Antoni Lang, dyrektor zakładu Lubomirskich, 10 koron; p. M. Hercokowa 6; pp. Kazimierzowie Kostaneccy 20; dr Teichman 10; p. Wyrobiszówna, dyrektorka szkoły 10; M. B. J. 10; pp. Serafinowie Chmurscy 30; dr Wurst z Kałusza 10; p. Anna Krzykowska z Zakopanego 8; ks. Londzin z Cieszyna 10; pp. Bogdaniowie z Zakopanego 20 koron, zebrane w gronie znajomych.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę o godz. 5 po połdniu odbędzie się wykład dra Marchlewskiego p. t. „Z postępów technologii chemicznej", w poniedziałek p. Siedlecki wykładać będzie o narodowych i socyalnych podkładach literatury polskiej w XIX stuleciu.

Koncert pani Czop-Umlauf. Na dom pracy na Kazimierzu, zostający pod protektoratem p. delegatowej Laskowskiej, odbędzie się w poniedziałek d. 25 b. m. koncert pianistki p. Klary Czop-Umlauf z uprzejmym współudziałem p. kap. Hocka i orkiestry 13 pułku p. Ogólne sympatye i uznanie, jakiem cieszy się artystka, zarówno jak i szlachetny cel koncertu zapełnią niewątpliwie salę hotelu Saskiego. Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z Tow. muzycznego. Zapowiedziany na piątek d. 22 b. m. wieczór Towarzystwa odbędzie się w sali „Sokoła". Głównemi numerami programu będą kwartet smyczkowy Władysława Żeleńskiego i dawno niewykonany kwintet fortepianowy Schumanna. Kancelarya Towarzystwa zwraca uwagę, że cena biletu na krzesło wynosi 1 koronę.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego zapowiada się nader zajmująco. Współudział znanej śpiewaczki pani Marek-Onyszkiewiczowej nie mało przyczyni się do jego uświetnienia. Chóry Towarzystwa muzycznego przygotowują wyjątki z uroczystej mszy, a zwiększona orkiestra pracuje pod kierunkiem kompozytora nad uwerturą, gawotem i polonezem, poświęconym pamięci Kolberga.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 18 bm. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Prof. Abraham: O rękopisie miniaturowym w Cividale; dr Koneczny: Geneza stanu chłopskiego w Polsce.

Wykład popularny prof. Antoniego Mazanowskiego pod tytułem „Rok 1794" odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu w amfiteatrze Nowodworskim.

Kronika karnawałowa. W sali Towarzystwa strzeleckiego odbył się dnia 12 b. m. doroczny bal Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów, znacznie liczniejszy od zeszłorocznego. Oprócz członków stowarzyszenia, przybyło wielu właścicieli zakładów gastronomicznych i znaczna liczba gości z miasta. Bal rozpoczął polonezem prezes balu, p. I. Wójcikiewicz, z panią Woźniakową, żoną prezesa stowarzyszenia. Tańce zbiorowe przy muzyce 13 p. p. prowadzili pp. Ch. i S., prowadząc do 80 par w mazurze i kadrylu. Dochód kasowy, przeznaczony na budowę własnego domu, ma być dość znaczny.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa odbyło wczoraj w sali Rady miasta walne zgromadzenie przy niezwykle licznym udziale członków, pomiędzy którymi i płeć piękna poważnie była reprezentowaną. Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa, prof. dr Stanisław Krzyżanowski, pięknem przemówieniem, w którem podniósł, że wzmagająca się stale z roku na rok liczba członków, spotęgowana działalność Towarzystwa i żywe zainteresowanie, jakie naukowe publikacye obudziły nietylko w kołach fachowych, ale i wśród najszerszych kół warstw inteligencyi Krakowa świadczą o rozkwicie Towarzystwa i jego pożytecznej działalności. Rok ubiegły pod względem wydawnictw wydał plon niezwykle obfity, a wspaniały „Rocznik jubileuszowy", jakim Towarzystwo uczciło 500-lecie Jagiellońskiego uniwersytetu, jest świadectwem zaszczytnem gorliwych usiłowań w kierunku badań przeszłości Krakowa. Przewodniczący zakończył słowem gorącego wspomnienia, poświęconem ś. p. Władysławowi Łuszczkiewiczowi, ostatniemu prezesowi Towarzystwa, zaznaczając, że wydział uważał za swój obowiązek podjąć inicyatywę, celem uczczenia pamięci zasłużonego badacza tablicą pamiątkową na jednym z gmachów pamiątkowych Krakowa.

Sekretarz, dr Klemens Bąkowski, wygłosił następnie zajmujący odczyt p. t.: „Wstęp do historyi Krakowa", w którym przedstawił pracowicie zebrany cały materyał do przedhistorycznych dziejów Krakowa, zebrany zarówno z najdawniejszych znanych w piśmiennictwie starożytnem wzmianek i zapisków o geografii i topografii kraju naszego, jak i z hipotez naukowych, opartych na badaniach geologicznych.

Z odczytanego sprawozdania o działalności zarządu w roku ubiegłym, wyjmujemy daty następujące:

Towarzystwo liczyło w r. 1900 członków 482. Dochód wynosił 9.258 koron, rozchód 8.992 koron. Dług za druk wydawnictw dochodzi kwoty 5.058 koron, powstałej wskutek znacznego rozszerzenia działalności Towarzystwa w ostatnim roku. Wydano w tym roku 6 tomików „Biblioteki krakowskiej", oraz niezwykle bogaty w ilustracye i materyał naukowy „Rocznik jubileuszowy"; sprawiono tablicę pamiątkową na Kazimierzu, w miejscu, gdzie stać miał domniemany gmach wszechnicy Kazimierzowskiej na Bawole; odnowiono z funduszów Towarzystwa tablicę grobową mieszczanina krakowskiego Beera na kościele Maryackim i t. p.

Po przyjęciu sprawozdania rocznego odczytano pisemnie przez prof. dra Domańskiego zgłoszony wniosek, domagający się, aby Towarzystwo zajęło się opracowaniem i wydaniem dokładnego przewodnika po Krakowie, któryby uwzględniał zabytki artystyczne miasta. Wniosek ten podjął także prezydent Morelowski i wskutek jego poprawki zgromadzenie przekazało go do uwzględnienia wydziałowi, jako postulat walnego zgromadzenia. Kustosz Muzeum Narodowego, p. Ziemięcki, wystąpił z krytyką wydanych przez wydział zaproszeń na zgromadzenie, ozdobionych drzeworytem, wziętym z „Kroniki Bielskiego" i twierdził, że drzeworyt ów pochodzi z XVIII wieku. Polemika w tej kwestyi pomiędzy sekretarzem, drem Bąkowskim, a p. Ziemięckim była jednym z weselszych momentów zebrania. Zakończyły wybory do nowego wydziału na r. 1901.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 20 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie zwyczajne, na którym odczyty wygłoszą dr Gliński i prof. Kostanecki. Inżynier I n g a r d e n będzie miał wykład „O wodociągu krakowskim.

Samopomoc lekarzy. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prof. dra Jordana pierwsze posiedzenie wydziału „Tow. samopomocy lekarzy". P. Wiśniewski ze Szczawnicy przystąpił do Towarzystwa z wkładką 200 koron, wybrano dalej komisyę dla opracowania regulaminu. Wszystkie wnioski wydziału rozdzielono między referentów z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Zatwierdzenie docentury. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorskiego w Uniwersytecie krakowskim mianującą dra Stanisława Maziarskiego prywatnym docentem normalnej histologii na tymże Uniwersytecie.

Wystawa kwiatów wiosennych. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie urządza, jak w latach poprzednich, wystawę kwiatów, która się odbędzie na wiosnę b. r. W tym celu osobny komitet wystawy, wybrany z łona wydziału Towarzystwa ogrodniczego pod przewodnictwem hr. Anny Potockiej z Olszy, rozsyła do prywatnych osób i ogrodników zaproszenia dla wzięcia udziału w wystawie. Rośliny i kwiaty przeznaczone na wystawę mają być pielęgnowane przez swych wystawców, a najpiękniejsze okazy odznaczone zostaną dyplomem uznania, medalem złotym, srebrnym, bronzowym i listem pochwalnym. Dzień otwarcia wystawy ogłoszony zostanie w końcu kwietnia.

Wyścigi konne. Sekretaryat donosi nam, że tegoroczne wyścigi Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w sobotę (15 czerwca), w niedzielę (16 czerwca) i we wtorek (18 czerwca), zaś galicyjskiego klubu jazdy panów w poniedziałek (17 czerwca) i we środę (19 czerwca). Na posiedzeniu komitetu Towarzystwa międzynarodowego uchwalono z wiosną przedsięwziąć liczne ulepszenia na placu wyścigowym, mające na celu udogodnić publiczności pobyt na wyścigach.

Kupcy krakowscy przeciw Niemcom. Wydział krakowskiej kongregacyi kupieckiej odbył wczoraj wieczorem pod przewodnictwem starszego, p. Henryka Schwarza kilka godzin trwające posiedzenie w sprawie nawiązania stosunków handlowych z Anglią a celem stanowczego zerwania stosunków kupieckich z Niemcami. Posiedzenie, które było ściśle informacyjne, miało za cel zebranie potrzebnych dat w tej ważnej sprawie. Takich dat zażąda też krakowska kongregacya od kupiectwa lwowskiego, a dopiero na podstawie faktycznego materyału i po porozumieniu się z londyńskim światem handlowym, będzie można dojść do przekonania, czy i o ile jest możliwem nawiązanie szerszych stosunków handlowych z Anglią i sprowadzanie stamtąd artykułów, dotąd odbieranych z Niemiec.

Na niesłychane zimno, panujące w wagonach kolei państwowych i kolei północnej, skarżą się od kilku dni pasażerowie tych kolei. Podróżni, którzy we czwartek o godz. 9 rano wsiedli w Krakowie do pociągu jadącego do Bonarki, a stamtąd aż do Nowego Sącza, zastali wagony nieogrzane wcale, przez tę jednę stacyę ziębli tak strasznie, że woleli się narazić na spóźnienie w podróży, niż jechać takim pociągiem dalej i w Bonarce wysiedli, czekając na pociąg jako tako ogrzany. Doprawdy brak słów na wyrażenie oburzenia tym, do których należy pamiętać o wygodzie i potrzebach pasażerów, z których przecież kieszeni koleje się utrzymują. Dyrekcya, szczególniej kolei północnej, nietylko używa w Galicyi stare, jakiejś przedpotowej konstrukcyi wagony, ale w dodatku nie daje ich ogrzać podczas tak ostrej, jak obecna, zimy. Tylko u nas możliwe coś podobnego.

Z sali sądowej. Małgorzata Ochmańska, dziewczyna z Przegorzał, lat 21 licząca, za zabicie własnego nieślubnego dziecka, zaraz po urodzeniu, skazaną została dziś przez krakowski trybunał karny, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących na trzy lata ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył starszy radca p. Kawski, oskarżał prokurator dr Ptaś, bronił adwokat, dr Styczeń. Skazana wyrok przyjęła.

Czyje są kolczyki? Wczoraj zamieściliśmy notatkę o zakwestyonowaniu przez policyę kolczyków z brylantami, które chciał złotnikowi Gingerowi sprzedać niejaki Mortko Landau.

Zaprowadzony do urzędu policyjnego pod Telegrafem, zeznał że mieszka w Rudawie pod Krzeszowicami, gdzie ojciec jego ma gospodarstwo gruntowe. Twierdzi, że kolczyki znalazł d. 12 b. m. około godziny 4 po połdniu przed dworcem kolejowym w Rudawie, były one pomieszczone w etui z napisem: „Salomon Censer, Juvelier, Krakau", zawinięte w białą jedwabną materyę, a następnie w gazetę. Mortko Landau znalezione kolczyki w tajemnicy przed braćmi i rodzicami przechował w stajni, a wyjeżdżając wczoraj do Krakowa, zabrał je ze sobą i usiłował tu sprzedać.

Dziś do biura p. nadkomisarza policyi dra Balickiego zgłosiła się jakaś żydówka z Rudawy, twierdząc, że to są jej kolczyki. Gdy jednak sama w żaden sposób nie mogła udowodnić prawa własności do kolczyków, nietylko tych jej nie wydano, ale sama może jeszcze mieć wdrożone śledztwo o posiadanie tak cennego klejnotu, którego wartość dochodzi do 1.800 koron. Kolczyki te są do oglądnięcia w biurze p. nadkomisarza Balickiego.

Zgodne małżeństwo. Dziś przed połdniem wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na Grzegórzki l. 11, gdzie zastano Reginę Wilniak, kobietę lat 40 liczącą, z ranami na głowie, zadanemi jej pogrzebaczem w sprzeczce przez męża. Reginę na miejscu opatrzono, prawdopodobnie jednak udać się będzie musiała do kliniki chirurgicznej — gdyż odniosła dość ciężkie obrażenia na głowie.

Wiadomość, jaka rozeszła się z Zakopanego o zachorowaniu tamże ks. prałata Gnatowskiego, jest zupełnie nieprawdziwą.

W Brzesku staraniem tut. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w dniu 10 bm. odbył się wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego 1863 r. Obchód ten zagaił prześliczną przemową dr Parvi. Wystąpiła również amatorska orkiestra „Sokoła", która, jak na pierwszy występ wybornie wywiązała się z zadania. Paniom, druhom i wszystkim osobom, które do uświetnienia tego wieczorku się przyczyniły, należy się zupełne uznanie i podzięka. Po wieczorku odbyła się wieczornica z udziałem członków „Sokoła".

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na szlaku Kołomyja-Stefanówka od dnia 14 b. m. aż do odwołania, a na szlaku Borki Wielkie-Grzymałów na 3 dni.

Kronika zakopańska.

Zakopane, 15 lutego, (Karnawał w Zakopanem. — Wykłady prof. Piekosińskiego. — Kobiety w mundurach wojskowych. — Ruch przyjezdnych).

(c.) Po „balu wszystkich stanów", na którym górale zakopańscy składali egzamin z choreografii, rozpoczęły się zabawy tutejszego „high-lifu". — W „Przeglądzie zakopańskim" proponował ktoś, aby publiczność polska wstrzymała się w tym roku od uciech karnawałowych i uzasadniał swój projekt tem, że nie godzi się, ażebyśmy z dźwiękami walca wkraczali w trzecie stulecie niewoli. Zakopane miało dać przykład i początek. Ale ta piękna myśl przebrzmiała bez echa. Ludzie uspokoili skrupuły komunałem, że życie ma swoje wymagania silniejsze od podobnych apelów i stanęli, jak jeden mąż, pod chorągwią komitetów balowych. Karnawał rozpoczął się z ogromnym rozmachem. Jak dotąd jednak może się pochwalić bardziej obfitością liczebną zabaw, niż ich powodzeniem.

Przed tygodniem odbył się bal na dochód szpitala miejscowego. „Protektorat raczyły łaskawie objąć" panie z arystokracyi o nazwiskach powieściowych w liczbie jedenastu i rozwinęły tak energiczną agitacyę na korzyść zabawy, że kiedy pozapalano światła w nieśmiertelnym przybytku p. Sieczki i muzykanci poczęli stroić swoje instrumenty, pokazało się, że całe tańczące Zakopane reprezentuje raptem dwanaście par. Niewiadomo, czy szpital będzie miał z tego wielką pociechę. Na jutro zapowiedziany jest u tegoż p. Sieczki „bal panieński" na dochód Czytelni, poprzedzony teatrem amatorskim. Może teatr ściągnie trochę osób. Zabawy prywatne podobno także spalają na panewce. Pokazuje się więc, że chociaż „życie ma swoje wymagania", to nie są one tak bardzo elementarne i niezłomne. Może więc lepiej i piękniej byłoby poświęcić je tym wyższym względom, jakie natchnęły projekt, rzucony w „Przeglądzie zakopańskim", chociażby przez to odjętą była arystokratycznym paniom możność „łaskawego objęcia protektoratu". Uzupełniam notatkę karnawałową wiadomością z zakresu hymenu. Sala balowa i kościół łączą się ze

sobą często jako przyczyna i skutek. Jutro odbędzie się ślub dra Wincentego hr. Tyszkiewicza, lekarza w Zakopanem, z panną Grzesiewiczówną.

Prof. Piekosiński bawił przez kilka dni w Zakopanem. Była to zresztą jedna z bardzo częstych wizyt znakomitego uczonego, który ile razy tylko może, wpada tu dla wytchnienia, twierdzi bowiem, że nigdzie nie można swobodniej i weselej wypoczywać. W ten sposób prof. Piekosiński, chociaż Krakowianin i to bardzo zagorzały, jeden z tych, których niedawno tak wybornie zcharakteryzował Skarszewski, należy prawie do stałych postaci zakopańskiego światka. Przywozi ze sobą zawsze swój niewyczerpany, jowialny i oryginalny humor i niestrudzoną gotowość do popularnych wykładów. Zakład dra Chramca, przez który przewija się największa liczba osób, a którego prof. Piekosiński jest od wielu lat gościem, dostarcza mu każdym razem sporego zastępu chętnych słuchaczów, dochodzącego, zwłaszcza w lecie, do cyfry, której nie powstydziłby się nawet uniwersytet. Prof. Piekosiński nie opuszcza żadnej sposobności sformowania sobie przygodnego audytoryum, tak, że nie pomylę się twierdząc, że dotąd może tysiąc osób słuchało jego wykładów w Zakopanem.

Tym razem, podobnie, jak za każdym pobytem tutaj, dał szereg prelekcyj, których tematem były przedhistoryczne losy narodu polskiego. Opowiada je z rzadkim talentem zainteresowania słuchaczów, którzy dowiadują się wielu rzeczy nieznanych, pięknych i pożytecznych, łącząc przyjemność z kształceniem się. Mimo, że wykład trwa nieraz dwie godziny, nikt nie czuje się bynajmniej znużonym, przeciwnie wynosi się zajmujący materyał do dalszych prywatnych dysput. Ostatnie wykłady trwały razem około ośmiu godzin. Sympatyczny i tak chętnie podejmowany trud prof. Piekosińskiego zasługuje na publiczne podniesienienie i należy sobie życzyć, aby znalazł naśladowców wśród naszych profesorów i uczonych.

Zupełnie odwrotne życzenie trzeba wypowiedzieć pod adresem zainaugurowanej niedawno w Zakopanem mody noszenia bluzek oficerskich przez panie. Jak dotąd monstrualny ten pomysł znalazł dopiero kilka zwolenniczek, które paradują w takich bluzkach z wyłogami i gwiazdkami. Trudno już rzeczywiście posunąć dalej brak dobrego smaku u kobiet i to w dodatku Polek.

Od Nowego Roku do dziś przyjechało tu ogółem 190 osób. Piękna pogoda trwa ciągle.

Sienkiewicz odpowiedział na gratulacyę Koła polskiego pismem następującem, odczytanem wczoraj przez prezesa Jaworskiego na posiedzeniu Koła.

Dostojny i Czcigodny Panie Prezesie! Racz wyrazić w mojem imieniu Kołu polskiemu w Wiedniu uczucia najgłębszej wdzięczności i serdecznej podzięki. Zaszczyt, jaki mnie spotyka od znakomitych przedstawicieli społeczeństwa, którzy potrafili zająć tak wspaniałe i przeważne stanowisko wśród rozlicznych a często wrogich, naszej narodowości żywiołów, jest dla mnie wielką nagrodą i najświetniejszem uwieńczeniem mojej pracy. Dzięki za to Kołu i jego polskiemu sercu, które tak żywo odczuwa i tak wspaniale nagradza wszelką, choćby skromną ale szczerą i pełną dobrej wiary pracę dla narodowego dobra.

Pozostaję z głęboką czcią i poważaniem

Henryk Sienkiewicz.

11 lutego 1901. Warszawa.

Rozstrzygnięcie konkursu na banknoty. Jury Banku austro-węgierskiego dla osądzenia szkiców na banknoty wyższych kategoryj, przyznała pierwszą nagrodę 2.000 koron budapeszteńskiemu malarzowi Władysławowi Hegedüsowi. Drugą nagrodę 1200 kor. otrzymał szkic malarza z Pragi Włodzimierza Żupańskiego, trzecią 800 koron projekt malarza wiedeńskiego Edwarda Veitha; wreszcie czwartą 400 koron szkic zamieszkałego w Wiedniu malarza Bertolda Löfflera.

Aresztowania w Warszawie. „Naprzód" donosi: W nocy z poniedziałku na wtorek dokonała żandarmerya licznych aresztowań wśród robotników chrześcijańskich i żydowskich.

Z Łodzi donoszą: Strażak ogniowy Bolesław Matuszewski, ofiara onegdajszej katastrofy pożarowej w fabryce Bajerla i Wolffa, zmarł wczoraj w szpitalu.

W Odesie rozpoczęła się rozprawa o zaburzenia antiżydowskie, które wydarzyły się w lecie w Odesie. Oskarżonych jest 35. Rozprawa jest tajną.

Quo vadis? Pod tym tytułem otrzymuje „N. fr. Presse" następującą korespondencyę z Rzymu:

Przy Via Appia, królowej dróg, w bliskości Porta Capena, stoi mały, niepozorny kościółek, zwany „Domine quo vadis", obok którego nie może przejść obojętnie ten, co czytał prześliczną książkę Sienkiewicza. Jakże plastycznie wyrastają tu przed naszemi oczyma postacie tej powieści, co stały się nam tak drogiemi, niby starzy przyjaciele! Dlatego interesują nas ich losy, żywo obchodzą miejsca, gdzie działały, dlatego także nie możemy pominąć sposobności odwiedzenia „Coemeterina ostrianum", krypty „ubi Petrus baptisabat". Raz tylko do roku w święto Katedry św. Piotra katakumby te są oświetlone i dostępne dla publiczności. „Gdzie znajduje się Ostrianum?" zapytuje się Vinicius Chilona, mającego go tam zaprowadzić, kędy nocami zbierała się gromadka chrześcijan obok św. Piotra i gdzie miał nadzieję Lygię spotkać. „Jest to stare hypogaeum między via Salana i via Nomentana" — brzmiała odpowiedź. Pójdźmy tą samą drogą, co i ten młody zakochany patrycyusz.

Wprawdzie porta Nomentana została zamurowaną, lecz na via Nomentana dostajemy się przez inną bramę porto Pia, otwartą przez Piusa IV. Dochodzimy do kościoła S. Agnese fuori le mura i za kilka minut jesteśmy u celu. Nie bez pewnego dreszczu opuszczamy cudowny słoneczny dzień, aby zejść w głębię podziemnego Rzymu. Grobowe powietrze ogarnia nas na wstępie. Chciałoby się chwilę zatrzymać na słabo oświetlonych schodach, lecz tłum, naciskający z tyłu, popycha nas na dół przez wąskie korytarze, ku prawdziwemu labiryntowi śmierci. Otaczają nas groby jeden obok drugiego, jeden nad drugim wyżłobione w miękkim kamieniu. Dochodzimy do krypty, gdzie z kamienia wykute znajduje się siedzenie św. Piotra. Tutaj chrzcił ten apostoł pierwszych chrześcijan. Znajdujemy się w czasach Nerona. Przed oczyma naszej duszy przeciągają straszne sceny prześladowania, przeciągają potężni wiarą męczennicy.

Coemeterio ostrano mieści w sobie jeszcze jedną kryptę, zw. S. Emerenziana, na której trybunie spotykamy wyryte nazwiska: S. Piotra i S. Emerenzna. Przy drżącem świetle pochodni staramy się odczytać uszkodzone napisy i poniszczone symbole, wyryte na tablicach kamiennych. Oto jeden z napisów: „(Clau)diae felicissimae", „Felicissimae" powtarzam półgłosem i jakieś niedające się opisać melancholiczne uczucie mnie ogarnia.

W wielu miejscach braknie tablic, a nisze grobowe są otwarte. Zagadkowy wzrok sfinksa spoziera na nas z pustych oczodołów czaszek i zdaje się mówić: „Byliśmy tem, czem wy jesteście, wy będziecie tem, czem my jesteśmy!"

Prędzej! prędzej do światła! Błękitnawy promyk dnia, niby powitanie życia w ciemności nocy grobowej, zbliża się po schodach, na które wbiegamy szybko. Wdychamy pełną piersią powietrrze na powierzchni ziemi. Witaj nam piękna, słoneczna Madre terra latina! Witaj nam!

Kradzież w Panteonie. Do Panteonu w Rzymie wtargnęli niewiadomi złoczyńcy i ograbili posąg Matki Boskiej, oraz grób króla Humberta.

Burzliwa demonstracya. Z Budapesztu donoszą, że wczoraj, dnia 15 b. m., przyszło tam do groźnych demonstracyj, które urządzili robotnicy, pozostający bez pracy. Policya pozwoliła robotnikom tym urządzić demonstracyjny pochód przez miasto pod warunkiem jednak, że będzie urządzony wedle z góry ułożonego programu i że niesione tablice nie będą mieć napisów podburzających. Przeszło 2.000 robotników, niosąc na czele tablicę z napisem: „Chleba i prawa wyborczego!" oraz „Niech żyje powszechne prawo głosowania!", ruszyło przez środek miasta. Doszedłszy do ulicy Kerepes, robotnicy poczęli nagle wybijać szyby w sklepach i kawiarniach przy śpiewie marsylianki robotniczej. Koncepista policyi, który szedł obok przywódców, zraniony ciężko kamieniem w głowę, upadł na ziemię. W całej ulicy wytłuczono wszystkie szyby. Zjawiła się nareszcie policya i z dobytemi pałaszami rzuciła się na demonstrantów. Porządek został przywrócony dopiero wtedy, gdy zraniono i aresztowano wiele osób.

Ukarany policyant. Pruski komisarz kryminalny Thiel, słynny ze skandalicznego procesu berlińskiego bankiera Sternberga, został wczoraj skazany, jak donoszą z Berlina, za przekupstwo i nakłanianie do krzywoprzysięstwa, na trzy lata więzienia i pięć lat utraty praw obywatelskich. Prokurator wnosił cztery lata więzienia.

Zmowa krawców. W Paryżu wybuchła zmowa czeladników krawieckich, pracujących w wielkich pracowniach strojów damskich; żądają oni 8-godzinnego dnia pracy i minimalnego dochodu 10 fr. dziennie. Nieczynne są zatem chwilowo między innemi, takie firmy, jak: Doucet i Paquin, a wogóle bezrobocie to grozi zagładą t. zw. kostyumowi tailleur, który, zdaniem p. Aine-Montaille, wiceprezesa stowarzyszenia krawców, „nie jest godny Paryżanki", i jeśli zostanie wykreślony z szeregu jej strojów — wówczas krawcy z powodzeniem zastąpić będą mogli czeladników zwykłemi szwaczkami.

Jak Niemcy polują? Na wyspie Ceylon znajduje się mnóstwo krokodyli. Potwory te trudno dają się podejść, więc osadnicy niemieccy, którzy bardzo lubią takie polowanie, używają rozmaitych podstępów. W wodzie zwinne krokodyle nie dają się zobaczyć, trzeba więc użyć sposobu, aby je przyciągnąć na brzeg.

Gdy myśliwy znajdzie na wybrzeżu ślady krokodyla, urządza zasadzkę z przynętą. Łatwo znajdzie krajowca, który z chęcią ofiaruje na przynętę jedno z licznych zwykle dzieci.

Polowanie odbywa się wieczorem. Małego Malajczyka przywiązują do drzewa, lub wbitego w ziemię palika. Przestraszone samotnością i ciemnością dziecko, poczyna głośno płakać. Krokodyl, zwabiony głosem, który obiecuje mu łatwą zdobycz, wychodzi z wody, dążąc w stronę, skąd słychać płacz. Wtedy strzelec, ukryty w zasadzce, celnym strzałem kładzie potwora trupem. Ale gdy chybi — często dziecko pada ofiarą sportu, gdyż, zanim myśliwy zdąży strzelić po raz drugi, już dziecko znajduje się w straszliwej paszczy.

Rodzice pocieszają się sutą nagrodą, otrzymaną od — cywilizowanego barbarzyńcy.

Zmarli. Andrzej Gniadek, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie w 29 roku życia.

W Kulparkowie umarł w 46 roku życia Franciszek Guberski, b. basista opery lwowskiej.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa dra Władysława Wróblewskiego i dra Jerzego Kieszkowskiego koncypistami namiestnictwa, oraz przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Tadeusza Hilda ze Lwowa do Brzowa, Stanisława Gawła z Brzozowa do Drohobycza, Zygmunta Gronziewicza ze Lwowa do Kossowa i Oktawa Doschotta ze Lwowa do Gorlic.

Konkursy. Są do obsadzenia 4 posady sekretarzy sądowych, mianowicie dwie w Krakowie, zaś po jednej posadzie w Nowym Sączu i Rzeszowie.

(„Gazeta Lwowska" Nr 38.)

Z kalendarza. W niedzielę 17 lutego: Alexego i Sylwina b.; w poniedziałek 18 lutego: Symeona i Konstancyi p.; we wtorek 19 lutego: Konrada w. i Mansweta bisk.

Wschód słońca 17 lutego o godzinie 6 minut 48; zachód o godzinie 5 minut 1. Długość dnia godzin 10 min. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 lutego pogodnie i mroźno. Termometr doszedł od — 16·0 C. do — 8·7 C. Barometr powoli opada.

Dnia 16 lutego o godzinie siódmej rano stan barometru był 747·8 mm., termometru — 10·4 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **1 zeszyt „Ludu"**, organu Towarzystwa ludoznawczego zawiera następujące artykuły: Jan Witort: Filozofia pierwotna (Animizm) (dok.); Dr Fr. Krček: Przyczynki do drugiego wydania „Księgi przysłów" S. Adalberga; Bron. Gustawicz: O ludzie Podduklańskim w ogólności, a Iwoniczanach w szczególności; St. Ciszewski: O atałykacie; Józef Schnaider: Z kraju Huculów; Maksymilian Gumplowicz: Polacy na Węgrzech, II; Dr Michał Żmigrodzki: Kogres folklorystów w Paryżu 1900 r.

— **„Krytyki"**, zeszyt II za luty, zawiera: Artykuł redaktora Wilhelma Feldmanna p. t. „Obrachunek", omawiający „konkurs stulecia", rozpisany przez wydawnictwo „Kuryera Warszawskiego"; z nieznanych utworów Krasińskiego śpiew alkaryczny „Wankana": Dr Jan Roszkowski „Zasady podniesienia przemysłu krajowego"; Fragment z „Rokity" dramatu Niemojowskiego; Nowaczyńskiego rzecz o Boeclinie; wiersz Wł. Orkana p. t. „Przekleństwo"; dokończenie artykułu L. Kulczyckiego o obecnym stanie socyologii; wiersz L. Staffa „W mroku": Ostapa Ortwina „Utopie o dramacie": Mirandoli wiersz „Życie"; Włodz. Perczyńskiego „Opowiadanie mego przyjaciela"; Ignacego Daszyńskiego „Otwarcie parlamentu"; O warszawskim teatrze ludowym: Przegląd przeglądów, Sprawozdania.

— **P. Antoni Karbowiak**, znany badacz dziejów szkolnictwa w Polsce ogłosił świeżo w Roczniku toruńskiego Towarzystwa przyjaciół nauk cenne materyały i wiadomości dotyczący historyi szkół polskich w Toruniu, Chełmie, Wąbrzeźnie i Radzynie w epoce Księstwa warszawskiego.

— **„Szkolnictwa"**, organu nauczycieli ludowych, wyszedł Nr 5, który zawiera: Petycya nauczycieli ludowych do Rady państwa. — W oczekiwaniu. — Nasze krzywdy. — Z wielkiej chmury mały deszcz. — Sprawiedliwość ks. inspektora. — Ze świata nauczycielskiego. — Gospodarka ojca Bobrzyńskiego. — Sprawy galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych. — Wiadomości potoczne. — Ogłoszenia.

— **„Przewodnik naukowy i literacki"** rozpoczął w styczniowym zeszycie druk „Listów Juliana Bartoszewicza", pisanych do rodziny.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 15 lutego 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·95. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·40 do 14·80. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·40 do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·80 do 15·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 8·—. Słoma od —·— do 7·60. Koniczyna od —·— do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·80 do 3·20. Masła za garniec od 7·30 do 8·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od 100·— do 120·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do 40·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— Nowy gabinet włoski wreszcie się ukonstytuował, jak o tem doniosły wczorajsze depesze. Zanardelli, tworząc go z liberałów, przedewszystkiem rozpoczął rokowania z radykałami, te jednak rokowania rozbiły się, bo radykali nie chcieli się zgodzić na utrzymanie żądań ministerstwa wojny i marynarki co do sprawienia nowych dział dla artyleryi polowej, oraz odnowienia i powiększenia materyału floty. Dalej radykali żądali zniesienia podatku od mlewa, cła od zboża, zniżenia ceny soli i t. d. Zanardelli na to się nie zgodził i dla tego utworzył gabinet opierając się na grupach posłów, idących za nim, za Prinettim i Giolettim.

W każdym razie jednak zdaje się, że radykali nie będą go zwalczać, bo na pierwszym planie swego programu wywiesił hasło ogólnej reformy podatkowej na podstawie progresywnego podatku osobisto-dochodowego. Następnie zaś zamierza Zanardelli zniżyć znienawidzony przez lud, bo uciążliwy, podatek od mlewa, oraz cło od zboża i nafty, a także podatek od soli o ¼ lub ⅔. Cały zaś swój program reform podatkowych rozkłada na lat kilka.

Dotąd nie mamy pod ręką głosów prasy włoskiej o nowym gabinecie, utworzonym przez radykała Zanardellego bez radykałów. Natomiast prasa francuska wita go sympatycznie, przypuszczając, że pod wpływem Prinetti'ego postara się ten gabinet o polepszenie stosunków między Włochami a Francyą, od tak dawna wielce oziębłych, prawie nieprzyjaznych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 16 lutego. Według dokładnego zestawienia biura spisowego, Lwów wraz przedmieściami liczy 159.450 ludności.

Rektorat uniwersytetu ogłasza, że wprowadzenie w życie fundacyi „Domu Akademickiego" postanowiono odroczyć aż do czasu, kiedy fundusze wzrosną do 30.000 złr.

W procesie Galicyjskiej Kasy Oszczędności przesłuchiwano dziś jako świadków radcę namiestnictwa Jaegermanna i byłego zastępcę dyrektora Stachiewicza. Nastąpiły wywody stron. Prokurator Hayderer skończył już swe wywody, a zaczął przemawiać obrońca dr Grek. — Wyrok spodziewany jest o godzinie 8-mej wieczorem.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu budowy pomnika dla Kornela Ujejskiego postanowiono postawić ten pomnik najdalej w jesieni b. r. na skwerze przed Kasynem miejskiem. Koszta wyniosą 10.800 złr. Dotychczas fundusz przedstawia kwotę 8.400 złr. Spodziewają się, że reszty dopełnią jeszcze składki i że się przyczyni Sejm, do którego postanowiono wnieść petycyę.

Miał się tu utworzyć nowy kartel ceglarzy pod egidą Tow. budowlanego.

Wiedeń, 16 lutego. „Polit. Correspondenz" donosi z Rzymu, że w tych dniach przybędzie tam rezydent rosyjski przy Watykanie, Gubastow. Jego zadaniem ma być przywrócenie tych dobrych (?) stosunków, jakie istniały za dawniejszego rezydenta, Izwolskiego, między kuryą a rządem rosyjskim.

Rokowania w sprawie obsadzenia opróżnionych posad biskupich w Rosyi już się rozpoczęły. Biskup Simon, internowany w Odessie, ma otrzymać pozwolenie wyjazdu z Rosyi.

Praga, 16 lutego. Wczorajsze zgromadzenie członków orkiestry uchwaliło wytrwać w strejku. Na zebraniu tem atakowano gwałtownie dyrekcyę. Personal techniczny i chór uchwaliły solidaryzować się z orkiestrą. Dyrekcya uchwaliła tych członków orkiestry, którzy dziś do godziny 5 po południu nie pojawią się w teatrze, zwolnić z kontraktów. — Strejk przybiera coraz większe rozmiary. Przyłączył się doń chór męski i personal pomocniczy. W najbliższych dniach wystawiać można sztuki tylko o jednej dekoracyi.

Budapeszt, 16 lutego. Podczas wczorajszych demonstracyj uwięziono i odstawiono do zakładu karnego 15 osób. Dziś przed południem ponowiły się demonstracye przed biurem pośrednictwa pracy.

Berlin, 16 lutego. Liberalny poseł Rückert ciężko zachorował. Stan budzi poważne obawy.

Neapol, 16 lutego. Robotnicy z arsenału wojennego, pracujący w metalu, grozili, że zastrejkują, gdyby minister marynarki Morino powołany został ponownie do gabinetu. Gdy jednak tak się stało, rozpoczęli bezrobocie.

Sofia, 16 lutego. Gabinet obecny z prezydentem Petrowem podał się do dymisyi, ponieważ dokonał swej misyi przeprowadzenia wyborów do sobrania.

Sidney, 16 lutego. W Sydenham wykoleił się tramwaj parowy. Dwie osoby zginęły, 26 rannych.

Kapsztadt, 16 lutego. Z powodu obawy przed dżumą robotnicy portowi murzyni zastrejkowali.

Z sytuacyi parlamentarnej.

Wiedeń, 16 lutego. Cesarz przyjmie we czwartek prezydyum Izby poselskiej, które złoży wyrazy hołdu w myśl uchwały Izby.

Wiedeń, 16 lutego. Prezydent Izby poselskiej Vetter konferował dziś z posłami czeskimi Pacakiem i Kaiclem w sprawie interpelacyj słowiańskich. Twierdzą ze strony czeczeskiej, że sprawa ta będzie pomyślnie załatwioną.

Wiedeń, 16 lutego. Przywódcy partyi ludowej zwrócili się do prezydenta Vettera, ażeby na środowem posiedzeniu kazał odczytać cenzurowaną interpelacyę p. Hannischa w całej rozciągłości. Prezydent Vetter zastrzegł sobie decyzyę.

Komisya parlamentarna klubu czeskiego będzie dziś konferowała z prezydentem Vetterem w kwestyi językowej w interpelacyach. Czesi obstają przy swych życzeniach.

Praga, 16 lutego. Poseł Herold już wyzdrowiał i wkrótce weźmie udział w pracach parlamentu.

Pogrzeb Milana.

Wiedeń, 16 lutego. Przewiezienie zwłok Milana odbyło się wedle zapowiedzianego programu. Cesarz i arcyksiążęta obecni byli podczas ceremonii pobłogosławienia zwłok w kościele św. Sawy i towarzyszyli im aż do Rennwegu. Pociąg ze zwłokami odszedł ze stacyi kolei państwowej.

Wiedeń, 16 lutego. Zwłoki b. króla Milana zostaną z Karłowca do klasztoru w Kruszedole (w południowych Węgrzech) przewiezione albo sankami, albo też na kołach, stosownie do stanu dróg.

Karłowiec, 16 lutego. Dziś w południe przybył tu pociąg ze zwłokami b. króla Milana. Miasto było ubrane czarnemi flagami; wojsko oddawało honory.

Kruszedol, 16 lutego. Przed klasztorem tutejszym oczekują przybycia zwłok Milana przedstawiciele 13 klasztorów.

Pewien starzec wskazał, gdzie się znajdują zwłoki ks. Ljubiczy, które zachowały się doskonale i nawet perły, które włożono jej na szyję, nie straciły blasku. Zwłoki Milana będą obok ks. Ljubiczy pochowane.

Belgrad, 16 lutego. Dziś w katedrze odbyło się nabożeństwo żałobne za Milana. Obecny był król Aleksander, królowa Draga, cierpiąca z powodu stanu błogosławionego, była na nabożeństwie nieobecną.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 16 lutego. Obecnie zapanował tu grobowy spokój.

Podczas wczorajszych rozruchów w Grenadzie zginęły dwie osoby; wielu jest rannych.

Madryt, 16 lutego. Wszyscy zakonnicy wynoszą się gromadnie stąd na prowincyę.

Wojna w Afryce połudn.

Elizabethport, 16 lutego. Boërowie wysadzili w powietrze cztery pociągi kolejowe. Gdy ostatni z tych pociągów został uszkodzony, nadjechał pancerny pociąg angielski, poczem Boërowie zostali odparci ze stratą dwunastu ludzi.

Londyn, 16 lutego. Podczas dyskusyi nad adresem w Izbie Gmin posłowie irlandzcy nacyonaliści założyli protest przeciw wojnie w Afryce południowej, oraz przeciw sposobowi jej prowadzenia. Na to reprezentant rządu oświadczył, że Anglia nie uprawia polityki zaborczej, czego najlepszym dowodem niedawno zawarty układ angielsko-niemiecki (Odnosił się on jednak przeważnie tylko do spraw chińskich! Przyp. Red.)

Wypadki w Chinach.

Londyn, 16 lutego. „Morning Post" donosi z Pekinu: Pełnomocnicy chińscy otrzymali zawiadomienie, że dwór cesarski zgodzi się tylko na ścięcie Junfuhsianga i uduszenie Huanga.

Londyn, 16 lutego. Z Pekinu donoszą do „Timesu", że projekt stałej obrony poselstw w Pekinie polega na tem, aby dla ich obrony został zbudowany rodzaj twierdzy obok „cesarskiego miasta". Aby ten projekt uskutecznić, trzeba będzie zburzyć całe szeregi domów, należących do mieszkańców Pekinu.

Francuzi i Anglicy, w zamiarze zrealizowania tego projektu, skonfiskowali już mnóstwo domów chińskich, lecz nie chcą za nie zapłacić. Podobnie postąpili sobie Niemcy.

Budapeszt, 16 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Kossuth wniesie interpelacyę do prezydenta ministrów, czy zajęcie „settlement" (osiadłości) w Tientsinie na rzecz Austro-Węgier stało się za jego wiedzą a jeżeli tak było jak usprawiedliwiono ten fakt ze stanowiska Węgier.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 16 lutego 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	167	75
Losy tureckie	112	25
Akcye Anglobanku	272	—
„ Unionbanku	538	—
„ Bankverein	471	—
„ Laenderbanku	415	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	543	—
„ „ Południowej	107	50
„ „ Elbethal	481	—
„ „ Nordbahn	6310	—
„ „ Staatsbahn	671	—
„ „ Alpine	436	—
„ Tureckie Tabaczne	300	50
Ruble	253	50

Berlin, 16 lutego 1901.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	20
Renta włoska	96	30
Akcye austryackie kredytowe	211	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 16 lutego 1901.

Spirytus gotowy	38	60
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	82
Żyto (na wiosnę)	7	97
Kukurudza	5	59
Owies (na wiosnę)	6	62

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 16 lutego 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	25	254	75
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	18
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	75	93	50
4½% „ miasta Lwowa	96	75	97	55
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „ „ „ „	98	25	99	77
4% „ kolejowe	91	75	92	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	64	50	68	50
„ „ Stanisławowa	155	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	635	—	650	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	533	—	538	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	25	99	—
4²/₁₀% „ „ srebrna	98	15	98	85

Fulary jedwabne 65 cent.

do złr. 3·65, jakoteż zawsze najświeższy czarny, biały i barwny „jedwab Henneberga" od 65 ct. do złr. 14·65 za metr — gładki, w prążki, kratki, wzorzysty, damasty i t. d. 320 3 13

Jedwab na suknie ślubne od 65 ct.—złr. 14·65
Damasty jedwabne „ 66 ct.—złr. 14·65
Jedw. suknie bastowe, na suknię złr. 8·65 złr. 42·75
Fulary jedwabne drukowane od 65 ct.—złr. 3·65
Jedwab balowy „ 60 ct.—złr. 14·65
Grenadyny jedwabne „ 80 ct.—złr. 7·65

za metr **do domu wraz z opłatą pocztową i cłem.** — Próbki natychmiast. — Opłata listu do Szwajcaryi 25 h.

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabi, **ZURYCH** (c. i k. nadworny dostawca).

NUNTIA

pierwszy na wielkomiejski sposób urządzony
Zakład czyszczenia i zaopatrywania okien, wystaw sklepowych oraz zapuszczania i froterowania podłóg.
Sławkowska 20, I p.
Za wszelkie szkody wynikłe przy czyszczeniu okien w mieszkaniach odpowiada zakład.
Na szyby wystawowe przyjmuje się asekuracyę. 493 7 0
Do wszelkich czynności w zakres przedsiębiorstwa wchodzących ma zakład robotników fachowych i najnowsze przyrządy.
Wszelkich informacyj i cenniki udziela biuro zakładu
Sławkowska 20, I piętro.

Dom murowany w Żywcu

w Rynku pod lk. 99, wraz z placem budowlanym i gruntem — nieobciążony — jest do sprzedania z wolnej ręki za przystępną cenę 12.000 koron.
Bliższa wiadomość u p. A. **Łuszczkiewicza, sekretarza magistratu w Żywcu.** 596 1 3

Handel Win JANA GRALEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka 44,
założony w roku 1806,
utrzymuje nn składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austryackie. Francuskie, Renskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne: prawdziwe Wina Szampańskie, orygin. Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Śliwowicę Syrmińską.
Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony. Cenniki bezpłat.
Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, 5.** 592 1 20

Fortepian na 7 oktaw, z melat. płytą — sprzedam za 120 złr. — Wiadomość: **Raaba**, stroiciel fortepianów, ul. Grodzka L. 18. 602 1 3

PRACOWNIA Sukien i Okryć damskich

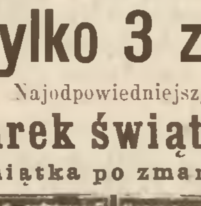
pod firmą 601 1 2
BŁAŻEJA ZAREMBY
przeniesioną została na ulicę Zwierzyniecką l. 8, parter.

Pyszna rezydencya letnia

o 8 ubikacyach, z stajnią, wozownią, lodownią i ogrodem, oraz 5 domów czynszowych z piekarnią, handlem, wyszynkiem i trafiką — dochodu czystego przeszło 12%, w miejscowości uroczej, tuż przy stacyi kolej., 1½ godz. koleją do Zakopanego, tamże 6-razowa komunikacya dzienna latem — do Rabki 5 minut koleją — odpowiednie do urządzenia zakładu klimatycznego — częściowo lub razem do sprzedania. — Do całego kupna potrzeba 8000 złr. gotówką, reszta ratami. — Zgłoszenia i plany do przejrzenia **w kantorze W. Bujańskiego w Krakowie.** 605 1 5

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)

założony  w r. 1879 583 1 0

Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii.
Termin dostawy w przeciągu 10 dni.
Najwierniejsze podobieństwo poręczone.
— Fotografia zostaje nieuszkodzoną. —
Odznaczony zakład artystyczny
Siegfried Bodascher,
Wiedeń, II., Praterstrasse 61.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 234 R. S. O. 597 1 2

Celem oddania w przedsiębiorstwo dobudowy 2ch sal szkolnych, kancelaryi, sieni i ganku, murowanych, przy szkole dwuklasowej w Kłaju, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa licytacyę przez pisemne oferty, które nowicie należy najdalej **do 15 marca 1901 r.** do godz. 12 w południe na ręce przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręg., c. k. radcy Namiest. w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie 5% od całej, z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminow. robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że obowiązuje się warunki w zupełności wykonać.

Kwota wywoł. wynosi K. 9245·28.

Plan i kosztorys na dobudowę rzeczonych sal, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych **w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.**

Bochnia, 8 lutego 1901. *Kerekjarto.*
c. k. radca Namiest. i kierownik c. k. Starostwa.

Reim i Spółka

W KRAKOWIE,
Rynek L. 17. Linia A—B.
POLECAJĄ:
Perfumy i Mydła toaletowe
angielskie, francuskie i krajowe.
WODĘ KOLOŃSKĄ
prawdziwą i krajową
ROZPYLACZE DO PERFUM,
Puder francuski, niemiecki i krajowy.
Śminki teatralne,
Puszki i Łabędziki do pudru,
Puder brylantowy na włosy
Wodę, Pastę i Proszek do zębów,
SZCZOTKI DO ZĘBÓW I PAZNOKCI,
Wodę do włosów, Glicerynę i Lanolinę toaletową,
Kremy i Wodę toaletową,
Saszetki w rozmaitych zapachach.
Gąbki, Szczotki i Grzebienie toaletowe
i wielki wybór rozmaitych innych artykułów i przyborów toaletowych.
„Smell"
preparat do kąpieli, do codziennego mycia i wzmacniania nóg.
„Aparat Longlife"
do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.
Środki przeciw nagniotkom.
Ochraniacze usz od zimna i mrozu.
Lakier do bucików balowych.
KALOSZE PRAWDZIWE ROSYJSKIE
Pantofelki domowe.
WAŁECZKI, KIT, GIPS
do zaopatrywania drzwi i okien od zimna.
Chodniki, Linoleum
Ceraty, Rogóżki.
489 5 0
Artykuły hirurgiczne i hygieniczne itp. itp.
Codziennie 2 razy wysyłki pocztowe.

Dobra sposobność!

KREDENS DĘBOWY w stylu renesansowym, do sprzedania. — Wiadomość: **Kraków, ul. Szewska Nr. 25, u tapicera.** 598 1 3

Do sprzedania majątki ziemskie:

I. 6000 morg. przeszło, w tym lasu starego 3500 morg., cena 1,200.000 złr., bank 130.000. II. około 5000 mrg., w tym lasu 3300 rębnego, gorzelnia własnym produktem w ruchu przez ośm miesięcy w roku, inwentarze ładne, cena 560.000 złr. III. 800 mrg., w tym roli 460 mrg., reszta las, łąki, ogrody, stawy, inwentarze ładne, cena 170.000 złr. IV. 1800 mrg., w tem 1000 mrg. lasu, cena 250.000 złr. 3 majątki w pobliżu Krakowa od 200 do 300 mrg., wszystkie te majątki mają role pszenne, lasy rębne, — 4 wille bardzo ładne, w pobliżu Krakowa, z dużemi i ładnemi ogrodami oraz rolą, przy kąpielach, — Folwark do 100 mrg. obszaru, potrzeba 12.500 złr. do kupna, — Młyny dobrze prosperujące, z budynkami gospodarsk. i rolą, dobry dochód niosące, — oraz wszelkiej kategoryi służbę poleca **Agenoya L. Krassuskiego w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 8, pierwsze piętro.** 600 1 5

Subjekt

młodszy, rutynowany w dziale żelaznym i **praktykant** z dobrego domu znajdą posadę w handlu towarów żelaznych i korzeni: **Joachima Jana Danka w Żywcu.** 509 3 3

Nie wszystkie

gatunki „Oats" są powszechnie znanym „Quäker Oats." — „Quäker" jest nazwisko ochronne znakomitego gatunku kaszy owsianej.

„Quäker Oats" sprzedaje się celem zachowania dobroci, smaku oraz czystości, tylko w zamkniętych żółtych paczkach, zaopatrzony w znak ochronny figury Quäker." 235 1 7

Tylko takie paczki zawierają prawdziwy

Quäker Oats

Od 20 lat znany i ulubiony

Środek do tępienia włosów „Epilatoire"



do zupełnego usunięcia 532 1 10
włosów z twarzy,
rąk, ramion i t. d. został obecnie **ulepszony** i działa **szybciej** niż przedtem. — **Wszelkie poręczenie. — Cena małego flakonu 5 złr., wielkiego 10 złr.**
ROBERT FISCHER, doktór chemii i kosmetyk,
Wiedeń, I., Habsburgergasse 4.
Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości za darmo i opłatnie. — **Swiadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, także listownie.
Skład w Krakowie w aptece M. Pronia, Rynek główny 13.

Nadszedł trzeci świeży transport Monachijskiego piwa „Löwenbräu"

DO HANDLU 576 2 3
Józefa Kuczmierczyka
w Krakowie.
½ **litrowa butelka 20 ct.**

Gościec, Reumatyzm



także zastarzałe i nawet kąpielami przez 10—15 lat bezskutecznie leczone ustąpiły **zupełnie i bezpowrotnie** po kilkorazowem użyciu **Zoltánowej maści przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.**
Flaszka **2 korony.**
Od nadwornego dostawcy aptekarza:
B. Zoltána
w Budapeszcie, V.
Żaden środek tajemny. Przez powagi lekarskie polecony. 599 1 0

PROSZĘ CZYTAĆ!!

Pierwsza Prościejowska Fabryka maszyn rolniczych
F. Wichterle
poleca na dogodne spłaty swoje patentowane, już znane jako najlepsze, rzędowe
Siewniki „Montania"
do równych, jako i górzystych ról.
Najnowsze RĘCZNE MŁYNKI
do mielenia zboża, 546 3 5
do poruszania potrzeba tylko jednej siły ręcznej a miele na godzinę około 60 litrów.
Pługi, brony, walce i wszelkie narzędzia rolnicze.
Zamówienia przyjmuje tylko gł. zastępstwo:
Franciszek Albin w Podgórzu.

Mamy zaszczyt zawiadomić

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem dzisiejszym otworzyliśmy

Skład Piwa Ołomunieckiego

z Browaru Mieszczańskiego w Ołomuńcu
w Krakowie, ul. św. Filipa 9.

Piwo eksportowe w kolorze i smaku jest zupełnie podobne do **pilzneńskiego.** Jest ono produktem zdrowym, a przytem tanim i tym zaletom zawdzięcza ogromne swe rozpowszechnienie we Lwowie i wielu miastach galicyjskich.

Cena za 10 butelek 2 korony.

Piwo zwane **„bawarskie"** jest trunkiem szlachetnym — powszechnie lubianym.

Cena za 10 butelek 2 korony 40 hal.

Prosząc o próbne zamówienia, kreślimy się z poważaniem
Browar Mieszczański w Ołomuńcu
604 1 0 pod własnym zarządem.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.
Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi."
41 14 0

GŁÓWNY SKŁAD wyrobów z drzewa

Wiedeń, Vrbovsko (Kroacya)
XII., Diefenbachgasse Nr. 3.
SKŁADY: **XIV 3, Sechshausergürtel, Stadtbahnviaduct Nr. 3, XVIII., Währingerstrasse 98 99,** 169 5 5

poleca jako osobliwości:
Ornamentowane, deseniow. listwy z drzewa twardego, przewyż. rzeźbę ręczną (patent).
Dla przemysłu artystycznego, budowlanego, meblowego, bilardowego, fortepianowego wyrobu trumien, ram, budowy okrętów i wagonów po zdumiewająco niskich cenach.

Dalej **wyroby z drzewa: oliwowego, mahoniowego, palisandrowego, amerykan., kaukaskiego, orzechowego satin i tyrolskiego, z bukowego, jaworowego, wiązowego, jesionowego, wiśniowego, jarzębiowego i ze sławońskiego dębu, wykonane nożem i piłą. Listwy do drzwi, desek, słupów i krajników z drzewa wszelkiego rodzaju.**

Des. listwy do ram plakatowych za metr od 40 halerzy w górę.
Illustrowane katalogi i cenniki na żądanie.



61 39 52

HERBABNEGO

podfosforanowy

syrop wapienno-żelazisty.

Ten od 31 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syrop piersiowy,** usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi,** zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**

Cena 1 flaszki złr. 1·25 (K. 2·50), pocztą **20** ct. (40 h.) więcej za opakowanie.

● **Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego".** Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny"**, a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokołowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**
Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit", VII 1 Kaiserstrasse 73 i 75.

Składy: w Krakowie ma Eug. Heller apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; **we Lwowie** Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; **w Biały** Dr C. Eisenberg i R. Keller; **w Borszczowie** M. Niemczewski; **w Brzeżanach** A. Durst apt.; **w Czerniowcach** J. Mahl apt., Dr J. Barber, G. Gregor; **w Dorna Watra** F. Fritsch; **w Drohobyczu** L. Dobrzyniecki, E. Safrin; **w Gródku** J. Heschelles; **w Gurahumora** A. Harth; **w Horodence** S. Kajetanowicz; **w Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; **w Jaśle** R. Palch; **w Kimpolung** J. Muller; **w Kołomyi** J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Krynicy** H. Nitribit; **w Mielcu** A. Pawlikowski; **w Niżankowicach** T. Kapiszewski; **w Podwołoczyskach** D. Schneider; **w Przemyślu** Maszewski, J. Pankiewicz; **w Przemyślanach** H. Englander; **w Radowcach** Rossigno, A. Decani; **w Sadogorze** Rubinowicz; **w Sanoku** F. Giela; **w Samborze** I. Aleksiewicz, J. Lepiankiewicz; **w Sniatynie** F. Niemczewski; **w Suczawie** L. Bischof, J. Weingarten; **w Stanisławowie** A. Beil, J. Macura, H. Rubel, **w Storożyńcu** H. Fullenbaum; **w Stryju** L. Gärtner; **w Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; **w Tarnowie** L. Chodacki; **w Wilamowicach** F. Schneider; **w Winnikach** K. Bauman; **w Ustrzykach** A. Jastrzembski; **w Żółkwi** A. Dadlec apt. 97 12 14



Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

! DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY !

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)
żółtego wielka flaszka 2 kor.
białego „ „ 3 „

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi. Dostać można prawie we wszyst. aptekach i drogueryach monarchii austro-węgiersk.**

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier
W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt Nr. 3.
Naśladowania będą sądownie ścigane. 89 13 18



Maszyny do szycia

doskonałej trwałej konstrukcyi, polecam po cenach durtownych.

Ręczna maszyna do szycia „The Juwell."

Szyje każdy materyał,
gruby i cienki: najgrubsze sukno i najcieńszą webę zupełnie tak, jak wielka maszyna. Sporządzona z żelaza i stali, polerowana, z przekładanem kółkiem zębatem, igłami i olejarką, obrębiaczem i śrubownikiem. Waży 5 kilogr. Chód każdej maszyny wypróbowany. Cała maszyna kosztuje z kompletnem urządzeniem oraz z gwarancyą, że szyje wszystkie materyały, i z przystępną instrukcyą w języku polskim — **tylko 18 kor.** Przesyłka 60 h.
Ręczne maszyny SINGERA od 36 kor. Łaskawe zamówienia uskutecznia za zaliczką pocztową.
Skład fabryczny rowerów i maszyn
M. Rundbakin, Wien, IX. Bergg. 3
Cennik na żądanie franco. Korespond. polska
416 4 5

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski